



Nasze dzisiejsze plenarne posiedzenie uchwały za chwilę projekt też na V Zjazd Partii. Opublikowanie tych też otwórz w partii i w społeczeństwie dyskusję przedzjazdową. Będzie to oznaczać wkroczenie w decydujący etap przygotowań do Zjazdu, których uchwały

li program działania partii i wytyczy jej linię generalną na nowy okres.

Dyskusja przedzjazdowa stanowi wyraz najszerszej pojętej demokracji, wewnątrzpartyjnej, w której ramach każdy członek partii, każda organizacja i Instytucja partyjna mają możliwość wpływania na treść uchwał Zjazdu i kształtowania polityki partii.

Tezy zjazdowe przyjęte przez dzisiejsze plenum stają się dla wszystkich organizacji partyjnych obowiązujące tylko jako materiał dyskusyjny. Każda organizacja i Instytucja partyjna, a także każdy członek partii może zgłaszać poprawki i uzupełnienia do tezy. Dopiero Zjazd Partii w przyszłości uchwałach ustosunkuje się do tezy.

Wkraczamy w decydujący etap przygotowań do V Zjazdu

Przemówienie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki na XII Plenum KC PZPR

kóre dziś uchwalimy, jak i ich prawo, z którego powinni korzystać. W tym wyraża się istota demokracji wewnątrzpartyjnej, która stanowi fundamentalną zasadę twórczej działalności partii.

Z chwilą, gdy Zjazd Partii w swych uchwałach rozstrzygnie dyskusyjne sprawy i tym samym zamknie dyskusję, jego uchwały stają się obowiązujące dla całej partii, dla wszystkich jej organizacji i dla wszystkich jej członków bez względu na to, jakie poglądy wyrażali w czasie dyskusji przedzjazdowej. W tym wyraża się istota centralizmu demokratycznego, który stanowi naczelny warunek jednolitego działania partii i jej fundamentalną zasadę organizacyjną.

W dyskusji przedzjazdowej mogą być wysunięte wnioski i propozycje bądź niesłuszne, bądź niemożliwe do zrealizowania w naszych obecnych warunkach. Mogą też podnieść się głosy nieuzasadnionej krytyki takich czy innych aspektów polityki partii. Nie po-

winniśmy się tego obawiać. Wszystko można bowiem wyjaśnić i wytłumaczyć. Jeśli człowiek działa w dobrej wierze, kieruje się partyjnymi pobudkami, można go przekonać, że nie ma racji, że jego krytyka jest niesłuszna. Taka krytyka ma nawet tę dodatnią stronę, że staje się oświeceniem dla prawidłowego naświetlenia spraw, co pod każdym względem podnosi poziom organizacji partyjnych. Za niezdrowy i szkodliwy dla partii uważać należy taki stan rzeczy, w którym głosy słusznej lub niesłusznej krytyki padają nie na zebraniach organizacji lub instancji partyjnych, lecz podnoszą się za ich kulisami w prywatnych rozmowach. Wszystkie instancje i organizacje partyjne powinny w swej pracy przygotowywać do Zjazdu Partii o tym pamiętać.

Problematyka objęta tezami na Zjazd Partii dotyczy całego narodu. Wynika to z równowagi roli, jaką spełnia nasza partia w życiu narodu,

w budowie socjalizmu w naszym kraju. Tezy zjazdowe jako dokument partyjny noszą więc charakter ogólnonarodowy. Przeto i prawo do dyskusji nad problematyką objętą tezami, z wyłączeniem spraw wewnątrzpartyjnych powinno mieć taki sam charakter. W dyskusji tej mogą zatem wziąć udział również przedstawiciele innych partii, i organizacji społecznych wchodzących w skład Frontu Jedności Narodu oraz każdy kto w sposób twórczy, choć może zarzemu krytyczny, pragnie się wypowiedzieć w określonej sprawie.

Tyle chciałem powiedzieć na temat dyskusji przedzjazdowej. Pozwólcie, że wypowiem również swoje zdanie na temat spraw podnoszonych w dyskusji nad projektem tezy.

Centralne miejsce w dyskusji zajęły sprawy ideologiczne. Były one omawiane przede wszystkim krytycznie. I wydaje się, że dyskusanci słusznie podchodzili do tych pod-

stawowych problemów działalności partii. Wszystkim nam znana jest słabość frontu ideologicznego partii. I nie przypadkowo sprawy te zajęły centralne miejsce na dzisiejszym plenum.

Wydaje mi się jednak, że nie daliśmy wyczerpującej odpowiedzi na bardzo istotne pytanie — mianowicie dlaczego front ideologiczny jest u nas taki jaki jest, dlaczego jest słaby? Nie jest to zjawisko nowe. Powiedziałbym, że przez cały okres działalności naszej partii, przez cały okres, jaki upłynął od wyzwolenia, od chwili powstania Polski Ludowej zawsze mieliśmy określone słabości w działalności ideologicznej. Skąd więc te słabości wpływają?

Trudno dziś dać na ten temat jakąś wyczerpującą odpowiedź. Są to sprawy do dyskusji i nie dość głęboko przez nas prześlę. Odpowiedzi na pytanie, gdzie tkwią źródła słabości naszej działalności ideologicznej należy szukać w dość dalekiej przeszłości. Wypływają one bowiem w dużym stopniu z tradycji naszego narodu i z pewnej specyfiki historii narodu polskiego.

Obecnie w dyskusji przedzjazdowej wszyscy, którzy chcą się na ten temat wypowiedzieć, będą mieli dobrą okazję zwrócić uwagę na 50-lecie odzyskania niepodległości, Państwa Polskiego, 50-lecie powstania KPP i innych rocznic.

Ograniczę się dziś tylko do zamykania tego dyskusji (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Z pobytu premiera Kosygina w Szwecji

SZTOKHOLM (PAP). Przechylny z oficjalną wizytą w Szwecji przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Aleksiej Kosygin udał się w piątek rano samolotem, wraz z premierem rządu szwedzkiego dr Tage Erlanderem, do miasta Engelholm w Szwecji południowej. Premierzy A. Kosygin i T. Erlander zwiędli wraz z towarzyszącymi im osobami znajdujące się koło tego miasta gospodarstwo rolne szwedzkiego przedsiębiorstwa „Finus”, produkującego artykuły żywnościowe.

A. Kosygin złożył w piątek wizytę królowi Gustawowi XI Adolfowi w jego letniej rezydencji na południu kraju.

Prezydent Naser zakończył wizytę w Jugosławii

BELGRAD (PAP). W piątek w godzinach przedpołudniowych prezydent Zjednoczonej Republiki Arabskiej Gamal Abdel Naser zakończył 2-dniową wizytę w Jugosławii i odleciał do Kairu. Na lotnisku w Puli zęgał go prezydent Jugosławii J. Broz Tito.

Rozmowy między przedstawicielami ministerstw spraw zagranicznych PRL i Francji

PARYŻ (PAP). W dniach 11 i 12 lipca odbyły się w Paryżu rozmowy między przedstawicielami ministerstw spraw zagranicznych PRL i Francji. Delegacji polskiej przewodniczył wiceminister spraw zagranicznych A. Kruczkowski, zaś delegacji francuskiej — sekretarz generalny MSZ, ambasador H. Alphand.

Podczas rozmów, które odbyły się w przyjaznej atmosferze, dokonano wymiany zdań o najważniejszych problemach międzynarodowych oraz współpracy polsko-francuskiej w różnych dziedzinach. Na zakończenie wizyty we Francji wiceminister A. Kruczkowski został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych A. Debra. Obu byli ambasador PRL w Paryżu J. Druet i ambasador Francji w Warszawie A. Wapler.

Zapowiedź radzieckich dostaw zboża dla ZRA

KAIR (PAP). Dziennik kairski „Al-Ahram” zapowiada w piątek, że Związek Radziecki dostarczy znowu zboża dla ZRA. Według dziennika umowę w tej sprawie zawarł minister spraw zagranicznych Riad z przedstawicielami ZSRR podczas niedawnej wizyty prezydenta Naseru w Moskwie.

Strzały nad Jordanem

LONDYN (PAP). Z Ammanu donoszą, że w piątek rano Izraelczycy otworzyli ogień z broni maszynowej na pozycje wojsk jordańskich na północ od Midsady w dolinie Jordanu. Wojska jordańskie odpowiedziały ogniem. Jak stwierdza rzecznik armii jordańskiej, wymiana strzałów trwała do godziny 9.30. Jednakże po 65 minutach wojska izraelskie zaczęły ostrzeliwać ten sam rejon.

„POLSKA — piękny kochany kraj“

Przebywali ostatnio w Krakowie zastępca naczelnego redaktora popularnego, radzieckiego tygodnika „Ogoniok” BORYS IWANOW i grafik tego pisma IGOR MICHAJLIN. Zbierając wespół z innymi dziennikarzami tego tygodnika materiały do numeru poświęconego Polsce — przez tydzień blisko gościł pod Wawelem. Są to ludzie żywali, doświadczeni w swoim zawodzie dziennikarskim. Przeżyli wiele. Również wiele napisać.

Korzystając z pobytu Borysa Iwanowa w Krakowie poprosiliśmy go o wywiad. Warto zaznaczyć, że Iwanow jest autorem szeregu książek poświęconych naszemu krajowi. W czasie ostatniej wojny walczył w ciężkich bojach pod Orlem, gdzie został ranny. Po roku 1945 jechał po całym świecie. W Polsce jest 14 raz. I Polskę uważa za kraj i piękny i kochany. Zależy nam na rozmowie pierwsze pytanie:

— Jakże są ogólne wrażenia z Waszego pobytu w Krakowie?

— Jestem w Polsce nie pierwszy raz. Wiem, że Kraków jest tak bliski sercu każdego Polaka, jak memu rosyjskiemu sercu bliski jest Leningrad. I w jednym i w drugim mieście widzę odbicie historii naszych narodów. W Krakowie narodziła się stolica wielkiego państwa. W moim Leningradzie zrodziła się nowa historia Kraju Rad. I w Leningradzie i w Krakowie widzę odbicie dziejów ducha narodowego, kultury obu narodów.

— Jaki cel przyświecał Wam w bieżącej podróży do Polski?

— Przecież chcieliśmy do Was dla wykonania ważnego zadania: mamy zebrać materiały dla specjalnego numeru najpopularniejszego w Związku Radzieckim tygodnika „Ogoniok” (który ma nakład 2,100 tys. egzemplarzy), poświęconego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W numerze tym chcemy opowiedzieć, jak pracuje i uczy się, jak rozwija swa socjalistyczną rzeczywistość naród polski. Chcemy pokazać w naszych reportażach, felietonach, szkicach, nie tylko problemy ekonomiczne, ale również wielkie osiągnięcia kulturalne Polski, jej literaturę, sztukę, chcemy pokazać w fotografii i w słowie Wasz kraj. Ma to być dobry numer, zredagowany z napięciem i uwagą dla radzieckiego czytelnika, który kocha Polskę, który darzy gorącym uczuciem przyjaźni wielkiego sod (DOKONCZENIE NA STR. 2)

ZAMEK NA LIPOWCU

Przed siedmiu laty, dokładnie 2 maja 1981 r., Pracownice Konserwacji Zabytków w Krakowie zaczęły roboty renowacyjne w zamku na Lipowcu (powiat chrzanowski). Trzeba od razu sprecyzować: nazwa „zamek” odnosi się do ruin, prace zaś nie miały na celu odbudowy obiektu, lecz tylko jego zabezpieczenie i doprowadzenie do stanu umożliwiającego bezpieczne zwiedzanie.

Zamek, przez kilkadziesiąt lat stawał się własnością biskupów krakowskich, w okresie „Polski” zajęty został przez Szwedów, którzy opuszczając go — podpalili. Po r. 1945 zamek stał się ruiną, którą pokazywano, lecz poważnie zagrożoną ruiną. PKZ, kosztów ponad 5 mln złotych umocniły 30-metrową wieżę, zrekonstruowały szereg stropów, schodów i podłóg, tworząc dogodny warunki zwiedzania. Umocniono i uzupełniono ściany, szereg otworów okiennych, otrzymało okiennice, a górne zręby murów — izolację bitumiczną. W tym stanie zakonserwowanej ruiny zamek może długo

opierać się wpływow atmosferycznym. Położony obok świetniejszy z Krakowa, wiodący przez Babice, zamek na Lipowcu stanowi atrakcyjny obiekt turystyczny, tym bardziej, że w parę najlepiej zachowanych sa-



MAGAZYN

KRAKÓW
SOBOTA, NIEDZIELA
13 i 14 LIPCA
1968 ROKU
NR 166 (6343)
ROK XX
CENA 50 GR

Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

OD DZIŚ Tezy Zjazdowe w kioskach „RUCHU“

WARSZAWA (PAP). Od soboty, 13 bm., we wszystkich kioskach „Ruchu” będzie do nabycia dodatek do „Trybuny Ludu” zawierający pełny tekst tezy na V Zjazd PZPR. Prenumeratorzy „Trybuny Ludu” otrzymują tezy łącznie z egzemplarzem pisma.

Komunikat Klubu Poselskiego PZPR

Sekretariat Klubu Poselskiego PZPR zawiadamia, że w dniu 15 lipca 1968 r. (poniedziałek) o godz. 10.30 rano w gmachu KC PZPR, sala 561 na V piętrze odbędzie się: zebranie Klubu Poselskiego PZPR.

Na zebraniu będą omawiane sprawy, związane z najbliższymi posiedzeniem Sejmu.

Przewodniczący Rady Państwa M. Spychalski wizytą na Śląsku

12 bm. przybył na Górny Śląsk przewodniczący Rady Państwa, marszałek Polski Marian Spychalski.

Z lotniska przewodniczący Rady Państwa udał się do powiatu Zawiercie, na zgrupowanie obozów specjalistycznych ZHP w Centrum k. O. grodzkiego.

Z kolei M. Spychalski odwiedził hutę w Zawierciu a następnie spotkał się z akty-

wem społeczno-politycznym miasta i powiatu. Marszałek Spychalski wygłosił przemówienie do uczestników spotkania poruszając szereg zagadnień związanych z XII Plenum KC PZPR.

Marszałek Spychalski udał się następnie do Katowic. Tu w Sali Sejmowej Prezydium WRN spotkał się z aktywnym Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Skład nowego rządu francuskiego

W piątek wieczorem prezydent de Gaulle zaaprobował przedstawioną mu w Pałacu Elizejskim przez premiera Maurice'a Couvê de Murville'a skład nowego rządu.

Tęko ministra spraw zagranicznych w nowym gabinecie obejmuje Michel Debra, minister spraw wewnętrznych — Raymond Marcellin, ministra

sił zbrojnych — Pierre Messmer, ministra finansów — Francois Ortol, ministra kultury — Andre Malraux, ministra do spraw terytoriów i departamentów zamorskich — Michel Inchauspe, ministra do spraw społecznych — Maurice Schumann, ministra oświaty — Edgar Faure.

Pierwsze posiedzenie nowego rządu francuskiego odbędzie się w sobotę przed południem.



Janusz Bien

WOKÓŁ MIEDZI

Już w najbliższym czasie przekazana zostanie oficjalnie do eksploatacji pierwsza kopalnia w Legnicko-Głogowskim Zagłębiu Miedziowym. Po latach niezwykle trudnych przygotowań technicznych i inwestycyjnych owocować zaczęły wielkie odkrycie naszych geologów. Znaleźli oni jedno z największych w świecie złóż miedzi na ziemiach, gdzie — warto podkreślić to raz jeszcze — bezskutecznie przez dziesięciolecia poszukiwano jej — nauka niemiecka.

Ale nawet nie samo odkrycie tego nowego bogactwa naszych Ziemi Zachodnich jest największym powodem do dumy polskiej nauki. Większy jeszcze jest jej wkład do utworzenia drogi dla eksploatacji złóż, do utworzenia frontu robót górniczych. Nigdy dotychczas nasi geolodzy nie byli tak zapatrzeni w naukową próbówkę, na zadnym z naszych wielkich placów nie zależało tak wiele od wyników badań laboratoryjnych. Ba, wzięła się tam cała przyszłość wielkiego przedsięwzięcia. Jego zwycięskie zakończenie, to wynik skoncentrowanego wysiłku nauki i górniczej techniki.

Dla postronnego obserwatora wydawał się może to wszystko nieco dziwne. Skoro złóż zostało już odkryte, to pozostaje wykonanie odpowiednio głębokiego dołu, aby geolodzy mogli przystąpić do eksploatacji. Wydobywamy przecież z wnętrza naszej ziemi to i owo, dlaczego więc tu przygotowania trwają już tyle lat?

Odpowiedź jest prosta: w żadnym z naszych dotychczasowych przedsięwzięć górniczych nie trzeba było pokonać tak krótkie odległości między odkryciem złóż a rozpoczęciem ich eksploatacji. W tym celu dysponujemy techniką światową. Wiele problemów rozwiązywanych jest po raz pierwszy.

Najgorzej była woda. I chociaż samo złóż miedzi znajduje się już pod osłoną szczytnych i suchych warstw skalnych, to jednak droga do niego wydawała się niekomfortowa.

Za wodę nad miedzią częściowo odpowiedzialny jest lodowiec, który — kształtując większość powierzchni naszego kraju — po wycofaniu się pozostawił rzeźnię wybitnie zabagnioną. Logicznym wnioskiem było sięgnięcie do jego metod: geolodzy drążyli zawodową skalę w stanie zamrożenia.

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

Pogrzeb M. Czerwińskiego

WARSZAWA (PAP). Na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach w Warszawie odbył się w piątek pogrzeb kaszubskiego działacza ruchu robotniczego i związkowego, byłego członka KPP, PPR i PZPR, wiceprzewodniczącego Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, b. sekretarza CRZZ — Mariana Czerwińskiego.

Obok najbliższej rodziny w uroczystościach pogrzebowych wzięli udział J. Cyrankiewicz, Z. Kłosa, I. Łoga Sowiński, R. Strzelecki, W. Jarosiński.

W serdecznych słowach pożegnał Zmarłego członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Ignacy Łoga-Sowiński.

Jaka będzie pogoda?

Układy baryczne nad Europą zmieniają się szybko. Dziś obszar Polski znalazł się w klinie wyżu azorskiego, z czym łączy się poprawa pogody. Będzie mniej chmur, choć lokalnie wystąpi jeszcze skłonność do przelotnych opadów. Temperatura maksymalna w dzień w granicach 20—23 st., a minimalna w nocy ok. 10 st. Wiatry umiarkowane a dość silne. (fo)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
nego i na pewno kontrowersyjnego zagadnienia.

Mówimy w tezach o ostatnim 50-leciu, w czasie którego przeżyliśmy trzy okresy historyczne: okres rozpoczynający się w 1918 r. po z górą 130-letnich zaborach — powstanie niepodległego Polski burżuaznej, a zakończony w 1939 r. jej upadkiem; okres okupacji hitlerowskiej i okres obecny, 24-letni okres Polski Ludowej. Znamieną jest w ciągu całego minionego półwiecza postawa sił reakcyjnych, klas posiadających — zarówno w okresie burżuaznej jak w okresie okupacji i po wyzwoleniu. Klasy posiadające we wszystkich krajach zajmowały i zajmują w stosunku do rewolucyjnego ruchu robotniczego, do partii komunistycznej, do socjalizmu postawę wroga. Ale w naszym kraju postawę naszej, polskiej reakcji cechuje wyjątkowo nienawiść i wrogość w stosunku do socjalizmu, a w szczególności w stosunku do Związku Radzieckiego.

Już w 1918 r., tzn. u zarania polskiego państwa burżuaznego kierujące nim reakcyjne siły — wskutek swojej nienawiści do ZSRR wprowadziły Polskę z miejsca na drogę prowadzącą do zguby. To nie hipoteza, to fakt potwierdzony przez historię, przez klasę wrześniejącą.

W okresie okupacji znów stanowisko polskiej reakcji emigracji londyńskiej wobec Związku Radzieckiego, wobec ruchu postępowego, wobec komunistów było wyjątkowo wrogo, jak w żadnym chyba innym kraju.

Wiemy, jakie to miało skutki później, po wyzwoleniu. Po wyzwoleniu z kolei wiele czasu upłynęło, zanim zdołaliśmy część ludzi pozostających dawniej pod wpływem reakcji związać z budownictwem nowej Polski, a część — neutralizować. Nie ulega też wątpliwości, że część zwolenników obozu londyńskiego pozostała właściwie po dzień dzisiejszy na starych pozycjach.

Pod jakimi hasłami klasy posiadające chciały odbudować Polskę w 1918 r.?

Upraszając w pewnym sensie sprawy powiedziałabym, że w 1918 r. siły reakcyjne, burżuazyjne, stojące na gruncie niepodległości państwa polskiego chciały restaurować status quo ante, powrócić, w istocie rzeczy do „Rzeczypospolitej trojga narodów”. Bo czym właściwie wytłumaczyć wyprawę Piłsudskiego na Kijów czy marsz Żeligowskiego na Wilno? Oczywiście ugrupowania, które doszły do głosu w niepodległej Polsce jakby zapomnieli o stulikułki-dziesięciolatkim okresie, który minął od rozbiorów Polski i chciały restaurować Polskę szlachecką. A to przecież było niemożliwe. Klasy posiadające i liderzy Polski miedzywojennej jak gdyby nie dostrzegali zmian, jakie wniósła w światowy układ sił klasowych i w świadomości wszystkich narodów Rewolucja Październikowa w Rosji. Wcielając wówczas w granice państwa polskiego poważne obszary Ukrainy i Białorusi, polskie klasy posiadające znalazły się z miejsca jakby w roli kolonialnej władzy, musiały stosować ucisk narodowy, ażeby ludność ukraińską i białoruską utrzymać w poddaństwie, sprawować nad nią władzę, bo o lojalność trudno było tutaj mówić. Ten stan rzeczy był jedną z głównych słabości miedzywojennej Polski.

Wszystko to znajdowało akceptację wśród średnich warstw, w szczególności wśród ówczesnej inteligencji. W tym duchu wychowywano naród. Taka tradycja ciążyła nad życiem społeczno-politycznym naszego kraju w całym miedzywojennym 20-leciu.

Kto zwalczał tę tradycję? Zwalczał ją rewolucyjny ruch robotniczy i ta stosunkowo nieduża część inteligencji, która znajdowała się w jego szeregu, bądź też stała na pozycjach zdecydowanie postępowych.

Czego właściwie żądała reakcja krajowa i reakcyjne ko-

Przemówienie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki na XII Plenum KC PZPR

la emigracji londyńskiej w okresie okupacji i po wyzwoleniu?

Żądali restauracji status quo ante, a więc tego, co było do 1939 r. Tego się domagał rząd londyński. A więc po upływie przeszło 150 lat znów nie chiano uwzględnić faktów, nowych zjawisk społeczno-politycznych, nie chiano brać pod uwagę aspiracji narodowych innych narodów, a nadal chiano je ujarzmić.

Wskazywał te tradycje ciążyły na świadomości niemieckiej części inteligencji i po części ciąży na nas po dziś dzień. W tym tkwi właśnie specyfika naszego rozwoju historycznego.

Niewątpliwie 24-letni okres władzy ludowej potrafił już wyrobić nurt nowej tradycji, potrafił wiele rzeczy zatrząść, wiele naprawić, przyjaźnie uszczelnić postawę przynajmniej większości narodu polskiego wobec narodów radzieckich. Do tego przyczyniła się w szczególności zmiana zachodnich granic Polski, co zawdzięczamy przede wszystkim Związkowi Radzieckiemu, naród to docenia.

Założymy, że u zarania Polski Ludowej, w 1944 r. istniałby inny układ sił klasowych w skali miedzywojennych i w skali wewnętrznej i do władzy przyszybyła ekipa londyńska, która w kraju miała wielką przewagę nad nami, miała wielki aparat dysponujący kadrami i środkami materialnymi. Mamy być zdani na własne skromne siły, a obóz londyński miał do dyspozycji miliony dolarów.

Cóż by było wówczas z Polską? Czy byłaby to? To nie jest tylko akademickie pytanie. Nasz kraj byłby wówczas bez Ziemi Zachodnich i bez Ziemi Wschodnich. Byłby jakimś Księstwem Warszawskim, byłby niczym.

Dlatego w umysłach naszej inteligencji wówczas nie rozdziła się w skali masowej inna idea, idea przeciwności, idea politycznej obawy obozu londyńskiego, która chciała restaurować Polskę burżuazyjną. Ówczesna postawa akceptacji, a w najlepszym razie neutralności wobec tej bezczelnej idei — ciąży w jakimś sensie na postawie wielu ludzi do dziś.

Bylibyśmy w głębokim błędzie, gdybyśmy uważali, że problem żłknięcia, że został ostatecznie rozwiązany. Dał on znać o sobie również w wypadkach marcowych. Okazało się, że cała ta przeszłość historyczna wciąż ciąży na postawie pewnych grup inteligencji, przede wszystkim — humanistycznej, że tkwi w ich podświadomości, jeśli już nie w świadomości i przeszkadza im w zajmowaniu siusznego stanowiska.

Otóż to jest jedno z istotnych źródeł naszych słabości na froncie ideologicznym. Front ideologiczny wiąże się bardzo ściśle z postawą inteligencji. Na niej się ten front opiera. W działalności ideologicznej partii inteligencja humanistyczna odgrywa rolę. Od inteligencji pracującej w dziedzinie nauk społecznych należałoby oczekiwać aktywnej postawy i właściwej działalności na froncie ideologicznym.

Klasa robotnicza jest podstawową siłą socjalizmu, jest nośnikiem idei socjalizmu, jest, powiedziałabym, źródłem władzy socjalistycznej. Bez klasy robotniczej i wbrew jej woli krowa zrobić nie można. Żaden z krajów socjalistycznych, żadna z partii, gdyby nie miała oparcia w klasie robotniczej nie mogłaby zrealizować swoich celów. Klasa robotnicza oczekuje od inteligencji działalności w duchu socjalizmu.

W szeregu naszej partii mamy dosyć duży odsetek inteligencji. A mimo to front ideologiczny jest słaby. Dlaczego? Gdzie szukać

przyczyn? Mówimy, że brak było działalności ideologicznej naszej partii w środowisku młodzieży. Ale dlaczego tak było? Kto przede wszystkim powinien tam prowadzić działalność? Oczywiście pracownicy nauki, wychowawcy, nauczyciele. Kształtowanie postawy człowieka, postawy obywatelskiej, ideowej — to obowiązkiem i szkół średnich i szkół wyższych. Niestety ten obowiązek nie jest wypełniany, jak powinien być wypełniany, na tym odcinku mamy wielkie braki. Słuszne uwagi XIII Plenum i VIII Plenum KC w wielu środowiskach bądź nie są realizowane, bądź podchodzi się do nich powierzchownie. Wynika to z postawy ludzi. Naukowcy, profesorowie działający w dziedzinie nauk społecznych i innych pisali w dniach marcowych do nas, do rządu listy, które świadczyły o kompletnym nierozumeniu istoty rzeczy.

Tradycje przeszłości ciąży w jakimś stopniu również na członkach naszej partii — pracowników naukowych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tow. Żółkiewski jest nośnikiem poglądów rewizjonistycznych nie od dziś. Powiedziałabym, że w dzisiejszych wystąpieniach dwóch członków Komitetu Centralnego dwóch profesorów: tow. Żółkiewskiego i tow. Schaffa zawarta jest odpowiedź na pytanie, dlaczego część młodzieży wyszła na ulicę, żeby demonstrować przeciwko ludowej władzy. Bo jeśli oni reprezentują takie poglądy jakie nam przedstawili na tej sali, a tak jest, to jakże mogą krzycieć szlachetnie w środowisku młodzieży? Jakże może być nastawienie ideologiczne tej młodzieży?

Jest szereg bezpartyjnych pracowników nauki, którzy inaczej odnoszą się do tych problemów, z większym poczuciem odpowiedzialności patrzy na te sprawy. I dlatego w wydarzeniach marcowych wzięła czynny udział tylko stosunkowo niewielka część młodzieży.

To prawda, że marcowe wystąpienia studentów nie stanowiły jakiegos niebezpieczeństwa dla socjalizmu w Polsce, choć mogły wyrazić różne skłody polityczne. Główna sprawa polegała na tym, że to młode pokolenie wychowywane jest w duchu fałszywych poglądów politycznych i ideologicznych. Przecież ta młodzież wykształciła się, towarzysze profesorowie! Czy nie czujecie odpowiedzialności za jej postawę, za jej przyszłość, za jej wkład w budownictwo socjalistyczne w naszym kraju?

Żukam odpowiedzi na pytanie, dlaczego część pracowników nauki nie poczuła się do tej odpowiedzialności. Co ciąży na ich świadomości? Dlaczego nawet abstrahując od stosunku do socjalizmu, ale wychodząc tylko z pozycji wyłącznie patriotycznych, narodowych — dlaczego nie spełniają jak należy swego patriotycznego obowiązku?

Trzeba popracować, żeby pewne zasadnicze sprawy wyjaśnić. Jeśli tego nie uczynimy, będziemy mieli stałe trudności na froncie ideologicznym.

Trudno się zgodzić z tym, co mówił tutaj tow. Schaff na swoje usprawiedliwienie, choć równocześnie nie można stawiać na jednej płaszczyźnie z tow. Żółkiewskim. Nie ulega wątpliwości, towarzyszu Schaff, że wiele inklinacji rewizjonistycznych znajduje się w naszej partii. Najważniejsze, że ani wy, ani tow. Żółkiewski nie pokusili się o to, ażeby przedstawić wasz punkt widzenia na sytuację jaka istnieje na uczelniach oraz na postawie młodzieży, która doprowadziła do marcowych wydarzeń. A przecież to było podstawowe

wym obowiązkiem członków Komitetu Centralnego.

Tow. Żółkiewski mówił, że młodzież dała, aby jej przedstawić program demokratyzacji, czy demokracji socjalistycznej. A co on, jako członek Komitetu Centralnego, na ten temat myśli? Nie nam tu na ten temat nie powiedzieć. Raczej uważa, że w takich nie ma programu demokracji socjalistycznej. Mnie zaś się zdaje, że w tezach zjazdowych dosyć szeroko na ten temat mówimy. Oczywiście, jeśli się myśli o demokracji innego typu, o liberalno-burżuaznej demokracji, to taka demokracja byłaby dla nas zgubna, takiej demokracji u nas w żadnym wypadku nie będzie.

Rzeczywistość jest może bardziej złożona niż się komuś wydaje. Żyjemy w określonym świecie, żyjemy w sytuacji, gdy trwa wojna w Wietnamie, gdy imperializm interweniuje w sprawy wielu narodów. Żyjemy w sytuacji wielkiej dywersji imperializmu przeciwko krajom socjalistycznym, gdy w ruchu komunistycznym występują różne odśrodkowe tendencje, w sytuacji, kiedy rewizjonizm zachodniomiernecki wprowadził na stałe element kwestionowania naszych granic do polityki światowej.

Sytuacja jest więc bardzo złożona. I nie wyobrażacie sobie, że my tu, na nas możemy pozwolić na otwarcie przed przeciwnikami socjalizmu drogi do ataku na władzę socjalistyczną. Na to w żadnym wypadku pójść nie możemy.

Jeszcze parę uwag na temat, który już towarzysze tu dosyć szeroko poruszyli, na temat syjonizmu. Biuro Polityczne dało ocenę tego zjawiska 19 marca br., ale w praktyce nie wszędzie została ona właściwie zrozumiana. Było wiele przecięć, które trzeba jak najbardziej kategorycznie potępić. Wystąpiło również zjawisko podglądania rewizjonistów pod miano syjonistów. Rewizjonizm po winniśmy w całej rozciągłości demaskować, a nie zakrywać go pojęciem syjonizmu.

Zagadnienie syjonizmu zostało już dostatecznie wyjaśnione i nie ma potrzeby nad tą sprawą zajmować się tak obszernie jak dotąd. Określenie środowiska światowego syjonizmu są zainteresowane tym, aby o nich mówić. Atakują nas w sposób bezczelny, każdą zmianę personalną usiłują przedstawiać jako prześladowanie Żydów. Tow. Naszkowski np. został przesunięty z Ministerstwa Spraw Zagranicznych do pracy w „Nowych Drogach”. Naturalnie prasa syjonistyczna przedstawiała go jako Żyda.

Syjonizm jest częścią składową frontu antykomunistycznego, syjonizm popierała oszczerca kampania chcąca wytworzyć określona atmosferę wśród naszego społeczeństwa, postawić znakrówności między syjonistą a Żydem. Z jednej strony ułatwia to im antykomunistyczne ataki, a z drugiej ma powiększyć szeregi emigrantów do Izraela, nawet spośród nie syjonistów. Chodzi im po prostu o mięso armatnie i o zasiedlenie podbitych ziem arabskich. Izrael nie ma po prostu ludzi, a chciałby zasiedlić podobne obszary dla stworzenia faktów dokonanych. Ponieważ nie mają kandydatów z kół syjonistycznych na Zachodzie — więc rozpętał oszczerzy atak na Polskę. Nasza kontrofensywa wobec tych oszczerstw rodzi z kolei w społeczeństwie polskim określony nieprzyjazny stosunek wobec Żydów w ogóle, co stwarza nowe powody do ataków na Polskę. W tej sytuacji postanowiliśmy na te prowokacje światowego syjonizmu nie odpowiadać, nie

poświęcać im tyle miejsca. Niemniej zarówno w dyskusji przedzjazdowej jak i w naszej stałej codziennej pracy, sprawy gospodarcze będą zajmować nadal centralne miejsce. Od rozwoju bazy ekonomicznej naszego kraju zależy siła naszej politycznej nadbudowy. Zobowiązania, czy przedzjazdowe realizowane przez klasę robotniczą świadczy o tym, że sprawy te są doceniane. Jesteśmy przekonani, że do samego Zjazdu dla kampania będzie się nasilać. Przywiązujemy do tego wielką wagę.

Chcącemu korzystając z okazji, już teraz z tej trybuny złożyć wszystkim robotnikom, inżynierom i technikom serdeczne podziękowania za ten ich ofiarny wysiłek, za realizację czynów zjazdowych. Kierownictwo partii wyraża przekonanie, że załogi będą starały się w pełni swe zobowiązania wykonać.

Na zakończenie pragnę podkreślić głębokie zadowolenie z jedyności, z jaką dyskutanci odnieśli się do generalnych wytycznych zawartych w tezach. Taka jedynomyślność panuje też w Biurze Politycznym. Oczywiście przy opracowywaniu tez, podobnie jak i innych dokumentów partyjnych były w kierownictwie pewne różnice zdań co do rozwiązań niektórych spraw szczegółowych. Inaczej też być nie może, nie byłoby wtedy w ogóle żadnej twórczej dyskusji. To, że są nieraz różne poglądy na różne sprawy — absolutnie nie znaczy, że nie ma zgodnego stanowiska co do generalnej linii partii we wszystkich podstawowych sprawach.

O sprawach gospodarczych mówiliśmy na dzisiejszym

Plenum KD PZPR Kraków Zwierzyniec

Problemy szkolenia partyjnego

(Inf. wł.) Jedną z najważniejszych form partyjnego działania jest szkolenie ideologiczne. Stąd nie czekając na nowy rok szkolenia zebranie plenarne KD PZPR Zwierzyniec w dniu wczorajszym poddało ocenie jego dotychczasowe efekty oraz rozwinął perspektywę dalszego rozwoju tej dziedziny pracy partyjnej. Jak stwierdził w referacie sekretarz KD Stanisław Rydz — w ubiegłym roku w dziedzinie prowadzonego szkolenia w 170 POP. Brało w nim udział ponad 7.000 osób; obok członków i kandydatów partii uczestniczyli także młodzież ZMS-owska oraz bezpartyjni.

Zarówno w referacie, jak i w dyskusji podkreślano bardzo ofiarną pracę licznych ak-

tywu lektorów i wykładowców, a szczególnie komisji szkoleniowej, która w tym roku po raz pierwszy łączyła kontrolę z metodycznym i strukturalnym. Szczególnie cenione były informacje dla aktywistów na temat aktualnych zagadnień polityki partii i zagadnień międzynarodowych, prowadzonych przez naukowców oraz działaczy partyjnych. Wiele uwagi poświęcono programowi szkolenia, a także poszukiwaniu nowych form i metod pracy. W pracy szkoleniowej należy zwrócić baczną uwagę na środowisko wyższych uczelni i szkół średnich.

Przewodniczącą obradom I sekretarza KD Wacław Piłta omówił aktualne problemy polityczne. (2)

Przedstawicielem CSRS w ONZ

PRAGA (PAP). Rząd Czechosłowacji mianował Zdenka Czernika stałym przedstawicielem CSRS w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Równocześnie rząd zwolnił Milana Kluska z funkcji stałego przedstawiciela w ONZ w związku z jego przejściem do innej pracy.

Dlaczego A. Indra nie został wybrany delegatem na Zjazd?

PRAGA (PAP). W czwartek przekazano Agencji CTK oświadczenie Prezydium Okręgowego Poludniowomorskiego Komitetu KPC w Brnie. W oświadczeniu tym wyjaśniono, dlaczego sekretarz KC KPC A. Indra nie został wybrany na

Z CZECHOSŁOWACJI

okręgowej konferencji delegatów na Zjazd KPC.

Z Okręgowego Komitetu KP Słowacji w Koszycach doniesiono, że A. Indra wysunął się do stałego delegata Zjazdu na regionalnej konferencji w Gumenie i wybrany na delegata na okręgową konferencję w Koszycach. Dlatego na okręgową poludniowomorską konferencję KPC A. Indra został skreślony z listy kandydatury po to, aby jeden i ten sam człowiek nie był wybierany dwukrotnie. Następnie okazało się, że informacja o wyborze A. Indry na delegata Zjazdu była nieprawdziwa.

W związku z tym, Poludniowomorski Komitet Okręgowy KPC zbadał wszystkie wytyczne przytoczone okoliczności i postanowił, zgodnie z zasadami statutu, przeprowadzić dodatkowe wybory A. Indry w drodze tajnego głosowania.

Piękny kochany kraj

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

jużnika i naszego brata serdecznego — naród polski.

— Jaki tytuł nosi Wasza ostatnia książka?

— Jest to zbiór opowiadań dokumentalnych pt. „Za progiem mego domu”. Poświęcone są one ludziom i ich losom w różnych krajach świata. Główna część tego zbioru poświęcona jest narodowi polskiemu. W owej części pisałem nie tylko o tym, co widziałem, ale również o tym, co czuję, o tym, jak kocham Polskę, jak kocham naród polski, jak wspinałem się do przeszłości i nie mniej wspinałem się do przyszłości.

Drugi z naszych rozmówców Igor Michajlin jest artystą grafikiem. Nie lubi dużo

mówić, ale z naciskiem podkreśla, jak piękna są krajoznictwa, jak wielkie wrażenie robiło na nim marlarstwo Matejki i Siemiradzkiego, Chładowskiego i Grottera, Michałowskiego i Wyspiańskiego. Michałin jest w Polsce drugi raz. Po raz pierwszy był w Krakowie jako oficer, gdy wywalał w składzie 59 armii gen. Iwana Korownikowa — dawną polską stolicę.

Znając radzieckich przyjaciół mamy nieopisaną nadzieję, że serdeczne wizerunki przyjaźni będą przedłożone do dalsze, bliskie kontakty. Mówiliśmy sobie: — Do zobaczenia w Krakowie, do spotkania w Moskwie!

Rozmawiał: OLGERD JĘDRZEJCZYK

ZAMEK NA LIPOWCU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wykopaliśmy zabezpieczono, budując nad nim zadziorność, prace badawcze będą kontynuowane. Sam zamek na Lipowcu ma charakter zabijaku wyjątkowo, gdyż przez długi okres spełniał rolę wizerunku dla osób podległych jurysdykcji koseleńskiej, nazywał wojnowymyślnych duchownych i heretyków. Stosunkowo dobrze zachowane cele dają pojęcie o trudnych warunkach, w jakich przebywał musiel tu więźniowie. Część z nich prawdopodobnie w ogóle nie opuszczała cel, o czym świadczą zachowane „oczka” znajdujące się w obrębie cel urzędniczych sanitarnych; brakowało w celach natomiast jakiegokolwiek urządzeń do ogrzewania, których liczne pozostałości znajdowały się w pomieszczeniach

Deklaracja w sprawie pokoju i bezpieczeństwa w Europie północnej i rejonie Bałtyku

BERLIN (PAP)

Zorganizowane z okazji „Tygodnia Bałtyku” w Rosłocku spotkanie parlamentarzystów i innych osobistości z 8 krajów północnoeuropejskich i nadbałtyckich, uchwalilo jednomyślnie oświadczenie żądające powszechnego uznania istnienia obu państw niemieckich i ich granic, przyjęcia ich do ONZ na równych prawach oraz wyrażenia się przez NRF i NRD produkowania, posiadania i magazynowania na swych terytoriach broni nuklearnej.

Oświadczenie głosi m. in., że wszystkie narody i państwa muszą się zobowiązać do zaniechania jakiegokolwiek kroków zmierzających do zmiany istniejących granic w Europie.

Oświadczenie wzywa wszystkie państwa, by niezwłocz-

nie podpisały układ o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej i wypowiada się za utworzeniem stref bezzatomowych w Europie północnej i środkowej.

Oświadczenie stwierdza, że wszystkie działania wojenne przeciwko narodowi wietnamskiemu muszą zostać natychmiast wstrzymane, jako przesłanka dla pomyślnych rokowań na drodze do przywrócenia pokoju.

Oświadczenie pod nazwą „Deklaracja w sprawie pokoju i bezpieczeństwa w Europie północnej i w rejonie Bałtyku” podpisane zostało przez szereg osobistości uczestniczących w spotkaniu parlamentarzystów, w tym przez członka Rady Państwa PRL i sekretarza Prezydium Naczelnego Komitetu ZSL, Kazimierza Banacha.

Manewry marynarki krajów Układu Warszawskiego

MOSKWA (PAP)

Naczelny dowódca Marynarki Wojennej ZSRR, admirał Siergiej Gorskow, który kieruje manewrami statowymi marynarki Związku Radzieckiego, NRD i Polski oświadczył korespondentowi dziennika „Izwestia”, że cecha wyróżniająca te manewry jest wielki zasięg terytorialny.

Są to pierwsze wielkie manewry Marynarki Wojennej Krajów Układu Warszawskiego. Biorą w nich udział znaczne siły —

okręty nawodne i podwodne oraz lotnictwo morskie. Są to manewry marynarki oceanicznej, dysponującej wszystkim co niezbędne, aby pomyślnie prowadzić działania wojenne, z dala od swoich baz.

Manewry „Półno” rozpoczęły się wczesnym rankiem, 11 lipca. Wszystkie okręty wypłynęły ze swych baz na Ocean. Manewry przeprowadzane są równocześnie w północnej części Oceanu Atlantyckiego, na Morzu Bałtyckim, w nich udział znaczne siły —

Komunikat radziecko-turecki

MOSKWA (PAP)

Polityka rozwijania przyjacielskich stosunków i dobrego sąsiedztwa między ZSRR a Turcją odpowiada interesom narodów obu krajów i jest polityką niezmienną i długofalową — stwierdza wspólny komunikat o pobyście w Związku Radzieckim ministra spraw zagranicznych Turcji, Cagla-yangila.

Po rozpatrzeniu sytuacji na Bliskim Wschodzie, obie strony oświadczają — głosi m. in. komunikat, że stosowanie siły

nie może być drogą osiągnięcia zdobyczy terytorialnych i zapewnienia korzyści politycznych. Podkreślono wagę i konieczność jak najszybszego wycofania wojsk izraelskich z okupowanych terytoriów arabskich.

Obie strony uważają, że narodowi wietnamskim należy w pełni umożliwić swobodne decydowanie o swoim losie, jak przewidują to układy genewskie z 1954 roku.

A. Gromyko przyjął zaproszenie ministra Cagla-yangila do złożenia wizyty w Turcji.

Protest ministra komunikacji NRD

BERLIN (PAP)

W związku z planami rozbudowy komunikacji autobusowej w NRF oraz przepisami zawartymi w rozkładach jazdy zachodniomierneckich kolei, które odzwierciedlają bońskie roszczenia do terytoriów B. Reichu niemieckiego „w granicach roku 1937”, min. komunikacji NRD dr Erwin Kramer przesłał list protestacyjny do zachodniomierneckiego min. komunikacji, Georga Lebera.

Załączono do tych planów jazdy mapki — stwierdza list m. in. — określają terytorium NRD, jak również część terytoriów Polski i Zw. Radzieckiego, jako wchodzące w skład terytorium NRF co jest „wyrazem sprzeciwu z prawem międzynarodowym ag-

sji prawnej”. Przez oznaczenie zachodnioblińskich lotnisk jako lotnisk NRF podejmuje się ponadto próbę bezprawnego rozdzielenia suwerenności NRF na samodzielną jednostkę polityczną Berlin Zachodni, który leży na terytorium NRD.

Ta agresywna polityka rządu zachodniomierneckiego zmierzająca do zmiany granic i status quo w Europie — podkreśla list — stanowi „jaskrawą prowokację przeciwko NRD i innym państwom.

Zgon Ady Sari

W Clechocinku zmarła dziś w wieku 79 lat światowej sławy śpiewaczka Ada Sari. W ostatnich latach artystka była profesorem klasy śpiewu w Państwowym Wyższym Szkole Muzycznej w Warszawie. Za zasługi położone dla polskiej muzyki Ada Sari odznaczona była Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką „Zasłużonego Działacza Kultury”.

Ze sportu

Polki walczą o czołowe miejsce

W drugim dniu finałowych rozgrywek o mistrzostwo Europy koszykarek, Polska zdobyła pokonała Belgie 61:30 (31:16).

W pozostałych spotkaniach grupy „A” NRD pokonała Włochy 54:43 (21:16), a Jugosławia — Bułgarię 54:44 (21:20).

Wyniki trzeciego dnia finałów Polska — NRD 63:50 (27:28), Bułgaria — Belgia 65:43 (38:16), ZSRR — Jugosławia 84:51 (46:21).

Wyjaśniając liczne zapytania telefoniczne informujemy, że spotkania w grupach eliminacyjnych nie są zaliczane do punktacji w puli finałowej.

Regaty kajakowe w Nowej Hucie

Wczoraj na Wiśle w Nowej Hucie rozpoczęły się sztafety mistrzostwa Polski kajakowe. Startuje ponad 200 zawodników i zawodniczek z 24 klubów. W pierwszym dniu rozegrano 11 wyścigów finałowych. Z ośmiu krakowskich zwyciężyły: K-4 500 m juniorów Nadwislana K-1 500 m juniorów — Pałacowa (Nadwislana) K-4 młodzież 500 m w Nadwislana K-1 500 m młodzieży Kuźmiński (Yacht Club Nowa Huta), C-2 juniorzy Yacht Club Nowa Huta.

Ob. JERZEMU WÓJCIKOWI

przesowli Wytwórni Aparatury Oświetleniowej „Elektrometal” Spółdzielnia Pracy w Włocławku, składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

RADA SPÓŁDZIELNI, ZARZĄD, CZŁONKOWIE I WSPÓŁPRACOWNICY

W kilku wierszach

● Puchar Hiszpanii zdobył piłkarze FC Barcelona wygrywając z Realem Madryt 1:0. Jedyna bramka padła ze strzału samobójczego.

● Prezydium GKKNT podjęło decyzję wykonania oświetlenia na stadionie Wisły w Krakowie.

● Piłkarski mistrz Polski Ruch Chorzów wylosował w spotkaniu o Puchar Europy zespół mistrza Francji St. Etienne z zdobywcą pucharu Polski Górnik Zabrze w rozgrywkach o PZP — zespół turecki Altai Izmir.

● Aż 31,5 pkt. przewagi uzyskali polscy gimnastyści w meczu miedzypanstwowym z Hiszpanią 555,5:525,0.

● Na zawodach szybowców kobiet w Liscach Kątach Popiołek zajęła drugie miejsce a Lempart — trzecie (miejsce Kraków).

● Bieg na 1500 m w Kolonii wygrał Tuemmler (NRF) do brym rezultatem 3:36,5.

● Piłkarze Meksyku odnieśli sensacyjne zwycięstwo nad reprezentacją Brazylii 2:1.

● Ron Clarke (Australia) zwyciężył w biegu na 5 km podczas zawodów lekkoatletycznych w Oslo wynikiem 13:33,6.

● Czołowy hokeista radziecki Wiktor Bilnow podczas treningu pociął się ście. Odwieziony do szpitala — zmarł.

14 lipca. W rocznicę zwycięskiego szturm na Paryż na symbol feudalnego absolutyzmu Bastylie, 50-milionowa Francja tradycyjnie obchodzi święto narodowe.

Data, od której mija dziś 179 lat, zapisała się w sposób trwały w pamięci nie tylko Francuzów. Idee, które poprzeczają Wielką Rewolucję Francuską, zawarta w dziełach Monteskiusza, Diderota i Voltaire'a, promieniowały na cały świat. Hata równości, wolności i braterstwa, które w ówczesnej, feudalnej epoce, oznaczały autentyczny postęp chociaż torowały drogę do władzy burżuazji, podjęte zostały przez ruchy wolnościowe w całej Europie, a nawet poza naszym kontynentem.



Pogotowie ratunkowe, jak sama nazwa wskazuje, powinno służyć szybko pomocą w nagłych wypadkach i zachorowaniach, które grożą utratą życia lub kalectwem. Te słuszne założenia w praktyce wyglądają jednak zupełnie inaczej. Z ogólnej liczby wyjazdów karetki pogotowia w ciągu roku wyjazdów w tzw. nagłych wypadkach stanowią zaledwie około 8 procent. Natomiast ponad 60 procent wezwań dotyczy zachorowań. Reszta przychodzi na transport chorych.

Na podstawie tych wyliczeń można było śmiało powiedzieć, że pogotowie ratunkowe zatraciło swój właściwy charakter. Przekształciło się w stałe dyżurne placówkę ogólnej pomocy lekarskiej.

Nieoczekiwany rezultat

Dotychczasowe próby udzielenia pomocy doraźnej nie powiodły się. Wprowadzona blisko dwa lata temu odpłatność za niektóre usługi świadczone przez pogotowie, a mająca na celu zmniejszenie ilości wezwań do blatych zachorowań, tylko na przeciąg bardzo krótkiego okresu czasu zmniejszyła, i to nieznacznie, ilość wyjazdów karetki. Po czym zaistniała sytuacja odwrotna. Niektórzy pacjenci zaczęli się kierować zasadą „płacę, więc mam prawo wymagać”. W rezultacie liczba wezwań do chorych jest obecnie większa niż przed wprowadzeniem odpłatności. Dodajmy, opłat raczej symbolicznych, bo dwudziestozłotowych, określonych przez lekarzy jako „gest za dwie dychy”.

W roku ubiegłym ilość wezwań na wsi wzrosła o stosunku do roku 1985 o 14 proc., a w mieście w analogicznym okresie o 5 proc.

Zjawiska nie można jednak tłumaczyć wyłącznie złą wolą chorych. Owszem, zdarzają się wezwania nieuzasadnione. Są one jednak stosunkowo nieliczne. Duża liczba wezwań karetki pogotowia do chorych

dnionych jest na pełnych etatach. Pozostali po prostu „dorabiają” w ramach tzw. godzin zleconych. Nie ma więc praktycznie mowy o szkoleniu i podnoszeniu kwalifikacji zawodowych, gdyż dobór lekarzy w stacjach jest zupełnie przypadkowy, a płynność kadr dość znaczna. Do tego trzeba dodać, że w wielu, zwłaszcza powiatowych stacjach, na

wszystkie karetki zostają radiofonizowane. Zwiększy się również liczba karetok wyposażonych w sprzęt reanimacyjny, co pozwoli na ratowanie ludzi będących w stanie śmierci klinicznej.

Droga do usprawnień

Jakie zmiany w pracy pogotowia powinny być w pierwszym rzędzie przeprowadzone, aby instytucja ta mogła spełniać zadania, do których została powołana, a więc spieszyc z pomocą w nagłych wypadkach i zachorowaniach, a nie zajmować się wyreżowaniem leżniactwa podstawowego? O tym, że reorganizacja taka jest nieodzowna, świadczy wrastająca wciąż liczba wypadków, coraz liczniejsze zawały serca i szereg innych stanów chorobowych, które grożą codziennie wielu ludziom niebezpieczeństwem utraty życia.

Opracowany został już projekt takich zmian. Od nowego roku, na razie tylko w ramach eksperymentu, w kilku wybranych powiatach na terenie kraju stacje pogotowia zostaną włączone do szpitali. Do wypadków i nagłych zachorowań jeździć będzie część lekarzy dyżurnych pracujących w szpitalu, co zagwarantuje ciągłość udzielanej pomocy poszkodowanemu na miejscu wypadku oraz w drodze do szpitala i w izbie przyjęć. Wizytami domowymi, opieką nad obłożnie chorymi i pomocą w razie zachorowań w domu zajmą się natomiast przychodnie rejonowe. W związku z tym w lecznictwie otwartym wprowadzone zostaną dyżury trwające całą dobę, zarówno w dni powszednie jak i świąteczne. Jeżeli próba wypadnie pomyślnie, a wszystko wskazuje na to, że tak będzie istotnie, wówczas proponowane zmiany organizacyjne zostaną wprowadzone na terenie całego kraju.

Zyski

Co na tym zyskają chorzy? Przede wszystkim gwarancję szybkiej pomocy w razie nagłego wypadku, bo pogotowie zostanie odciążone od wyjazdów do osób, które mogą trochę poczekać. A poza tym zmiany te przybliżą rejonową przychodnię do pacjenta. Lekarz rejonowy będzie miał większe szanse, by stać się lekarzem domowym, znającym dobrze swych pacjentów, wizytującym ich i dbającym o to, aby jego podopieczni cieszyli się jak najlepszym zdrowiem.

ZOFIA KAMINSKA

SŁAKIEM KARETKI POGOTOWIA

w domu świadczy raczej o słabości lecznictwa podstawowego. O tym, że pomoc w rejonie jest po prostu trudno osiągalna i że nie zawsze można na nią liczyć. Pogotowie natomiast jest praktycznie jedyną formą lecznictwa dostępną dla wszystkich i przez całą dobę. Daje gwarancję, że lekarz przybędzie na wezwanie chorego, zwłaszcza że po wprowadzeniu odpłatności nie stosuje się już odmów.

Co z jakością usług?

Innym mankamentem pracy pogotowia ratunkowego jest brak odpowiedniej kadry lekarskiej. Na około 7 tys. lekarzy pracujących w stacjach pogotowia zaledwie 400 zatra-

równi z lekarzami dyżurującymi, a 15 proc. stacji powiatowych obsługiwanych jest wyłącznie przez felcerów. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że tak odpowiedzialne zadanie jak praca w pogotowiu powinno być powierzane wyłącznie ludziom o wysokich kwalifikacjach, nabytych w czasie długoletniej praktyki.

Na sprawność pogotowia duży wpływ ma zastosowanie radiofonizacji. Karetka wyposażona w radiotelefony szybko dociera do chorego. Radiotelefon do minimum zmniejsza też tzw. pustę przebiegi wozów. Tymczasem zaledwie 35 proc. karetok wyposażonych jest w tego typu urządzenia. Jak wynika z zapewnienia resortu zdrowia, do roku 1971

Złota moja, nie da rady w tej Kudowej wytrzymać. Ja lubię porządek. Rozbrzesz, złóż do kupy. A tu wciąż wykopki, jak na kartofliśku... — Starszy pan w rogowych okularach, który tak oło wprowadził mnie w sprawy zdrowiska, wstał energicznie od stołka. — Nie będę dłużej czekał! — powiedział. — Wczoraj 20 minut bębniłem w talerz o rachunek! Starszy pan widocznie uważa, że luksusy hotelowej restauracji „Kosmos” to jeszcze nie wszystko.

Pada deszcz. Może dlatego skromne, co najmniej półwieczne domki centrum Kudowej spływają się tak nieciekawie. Gancecki obrótnie dziłkim winem przegladając się w błotnistych kałużach, które zajęły miejsce chodników. Te kałuże już od miesięcy oznajmują przybyşkom, że „ślicznotę” jest na ukończeniu. No cóż, Kudowa musiała wybrać albo corso, albo wodociągi. Za wybór zapłaciła prezencją.

„Orbis” w remoncie, autobus zatrzymują się więc obok Biura Obsługi Ruchu Turystycznego. Obsługa to niepełna: żadnych informacji „na wynos” ani folderów, ani map. W drodze do dyrekcji zdrowiska mijam FWP „Junak”. Ot, taki sobie domek czasowy dla gości „mniej wymagających”. Tynk z balkonu leci, a wierzby od podwórka stoją w grzaskiej wodzie. Nic dziwnego, Kudowa ma kłopoty z kanalizacją.

Sąsiednia willa zaprasza do altanki. Propozycja mało pożądana, jako że wybite szyby zatkało wiechemi słomy. Na witrynie sklepu owocowo-warzywnego „Ananas” kuszący napis: „Kup dziewczynie owoc w płynie”. Cóż innego pozostało, skoro autentyczne truskawki, pomarańcze i banany znikają na pniu. Pula przydziałowa obliczona jest w Kudowej na 7 tys. stałych mieszkańców. Tzw. element napływowy nie liczy się. A więc formalnie tak, jak by nie istniał. Stąd rodzi się zażarty antagonizm miasta i zdrowiska, tubylców i kuracjuszy. Wszyscy, z którymi rozmawiałam na ten temat doświadczyli gorzkiego uczucia zazdrości, gdy poprzednik w kolejce sprzątnął sprzed nosa ostatnie ćwierć kilo pomidorów...

Na tarasie „Morysiem” हुआ się czerwony poniemiecki krasnal. Krasnal tu zatrzesł nie. Cały ich rezerwat ocalał w ogródku osobliwości niedaleko Polanicy. Wóz się tam nawet wycieczki sprzedające grzecznie zapotrzebowanie na tandety.

Przypuszcza, że krasnoludki Kudowej zechcą objawić się światu jako istoty pozytywne. Myślę, że na początek przystuszą nieco swoje czerwone XIX-wieczne nosy, a następnie zajmą się źródłami... alkoholu. Tak, niestety. Kudowa ma nie tylko słynne

Ewa Owsiany

Z CHOCHLIKIEM W HERBIE...

źródła mineralne jak np. „Jędrzej Śniadecki” (szczawa o rzadko spotykanej zawartości arsenu) zbliżone składem do sławnego Levico-Vetriole we Włoszech. Światło głowy alarmują przybór źródeł alkoholu, z których najsilniejsze tryśka w restauracji hotelu „Śnieżnik”. „Góralu czy ci nie żal” staje się tutejszą pieśnią masową. Podczas gdy w Karłowicach Warach, u sąsiadów, panuje cisza niosąca zdrowie, tutaj co noc do 3-5 godzin nad ranem wyspiewują girsy i huczy orkiestra. W ramach tej samej tzw. działalności rozrywkowej Góra Parkowa odbija nieraz echo piąckich awantur. Słucha ich dwa i pół tysiąca ludzi chorych na serce. Tytuł bowiem pacjentów przynajmniej Kudowa w jednym turnusie i tylu raczy dobrodziejstwem łagodnego klimatu i plaży piąckich.

W gabinecie dyrektora zdrowiska spotykam... Saskię Rembrandta. Saskia uśmiecha się z portretu do docenta Szwylwicza, który przybiegł tu pod deszczem w białym fartuchu narzuconym na mundur wojskowy. Prosto od chorych, tylko na chwilę. Zgoda. Po uśmiechu widać, że Saskia solidaryzuje się z poglądami pana w mundurze. Po nieważ bronia interesów ciężko chorych ludzi, którzy chcą tutaj wrócić do zdrowia po zawałach, po operacjach zastawek sercowych, po rozmaitych zabiegach kardiologicznych.

Docent Szwylwicz, świadek kilkunastu lat rozwoju Kudowej informuje:

Kudowa musi być przede wszystkim zdrowiskiem. Ma po temu wszelkie warunki klimatyczne i odpowiednie zasoby mineralne. Leży w dolinie osto-

jest ponoć „za droga”. A zwykłej ciepłowni nie ma kto budować, bo FWP, posiadacz 33 domów wczasowych, wykrył się od udziału w tej inwestycji.

Dopiero teraz rozpoczęto generalne porządki w słynnym starym parku. Trzeba porządkować dwa lata, aż w alejach prowadzących do Altony Miłociński zniknie pętno zaniedbania, aż ożywi się stary staw i zakwitną zaplanowane dopiero teraz magnolie i rododendrony.

Na prawdę: zaczyna coś się dziać. Kudowa to pierwsze w Polsce zdrowisko, które przystąpiło do modernizacji swoich 14 źródeł. Powstanie tu piękna nowa pijalnia. Dla uświetnienia dorocznej, coraz popularniejszej imprezy, jaką są Festiwal Moniuszkowski, powstanie amfiteatr na 2 tys.



Proponowano: zlikwidujcie nadmiar wódek w Kudowej. Gastronomia odpowiadała: bez niej nie zrobimy planu. Proponowano: przywrócić dobry zwyczaj zachowania ciszy po południu i nocnej (dawniej żaden pojazd nieogłuszony nie miał prawa wjazdu do miasta). Odpowiedziano: stawiamy na turystykę, więc nie możemy tepić długolugich turystów szalejących z tranzytorami po parku...

niełej przed północnymi i wschodnimi wiatrami. Lata są tu niezbyt upalne, zimy łagodne. W Kudowej działa 6 zespołów sanatoryjnych, w tym sanatorium dla dzieci po chorobie reumatycznej. Prowadzą tu badania obródki naukowe II Kliniki Chorób Wewnętrznych AM we Wrocławiu i Kliniki Neurologicznej AM z Łodzi. Najwięcej pozytywnych wyników osiągamy przy leczeniu nerwicy i miastocycy naczyń.

Stuchając długiej opowieści o dziejach Kudowej nie mogę oprzeć się wrażeniu, że dziwny chochlik przekory rzucił jej losom.

Bo kiedyś — Kudowa była sławna, popularna. Do jej wód jeździły koronowane głowy. Tu dwukrotnie kurował się Winston Churchill i o raz wielu gości z Włoch, Francji, Danii, Rumunii, Rosji, Węgier. W starych dokumentach zachowały się nawet adresy byłych pacjentów z Chile, Brazylii i USA.

A jednak o przywróceniu Kudowej blasku mówi się dopiero od niedawna. Od niedawna też rozpoczęto modernizację prymitywnych urządzeń, jakie zostawili Niemcy. Jak długo bowiem mogą wystarczać w sanatoryjnych pokojach miski (nawet na marmurowych blatach) i konewki z wodą, zamiast wanien i natrysków? Dawniej sieć wodociągowa, telefoniczna i elektryczna obsługiwała 2000 ludzi. Obecnie ilość użytkowników wzrosła wielokrotnie, dlatego w czasie upałów co drugi dzień brakuje wody. Nowej sieci wodociągowej obliczonej na 35 tys. osób jeszcze nie ukończono.

Komin łazienek jak dym, tak dymi... Zapalenie Kudowej już dziesięć lat kłótnie przekracza dopuszczalne dla zdrowisk normy! Ale budowa elektrociepłowni

miejsce, przystosowany również do wymagań letniego kina panoramicznego. Powoli, ale naprzód posuwa się modernizacja sanatoriów. Może coraz mniej będzie kłopotów w stosowaniu niedawno w budownictwie plastycznym kurkami, które nie wytrzymały naporu gorącej wody? Może wreszcie Zjednoczenie „Uzdrowiska Polskie” przestanie wydawać sprzeczne polecenia w rodzaju: „wylączyć Kudowę z obiegu, unowocześniać sanatoria. A wkrótce potem: ani jednego łóżka mniej!

Kudowa ma szanse na renesans: wytypowano ją, w rzędzie najsłynniejszych uzdrowisk polskich do obsługi kuracjuszy zagranicznych. Ale — wobec tego — nie wystarczy czerpać z jej zasobów, przy minimalnych nakładach na jej rozwój. Potrzebna jest lepsza komunikacja zwłaszcza z Polską południową. Lepsze zaopatrzenie. Nowoczesność urządzeń. Więcej troski o urodę.

Bo co w tym jest, że słysząc zdanie „jadę do Krynicy” ludzie błędą z zazdrości, natomiast „jadę do Kudowej” — nikogo nie wzrusza.

Na przystanek PKS prowadząca ta sama droga: obok Zameczku z koroną na zabytkowym dachu, obok super „Polonii”, obdarowanej — ku utrapieniu lekarzy — parkiem. Kałuże stoją nieknie, las paruje po deszczu mgłą podpraną dymem z złotego kominu.

Oto pusta witrina wystawowa. Wybite szyby, farba oblażyła ram. Na spłowiele desce dzieci wymalowały rogatego diabła.

Zdało się coś rady kalnegogo, żeby go z tej Kudowej przeprosić...

Uwaga, uwaga, pociąg osobowy do Zakopanego odjeżdża z toru przy peronie... Tłum z walizkami, tobołami, plecakami przepycha się do wagonów. Każdy chce być pierwszy. Grupa dzieci wyjeżdżających na kolonie biega bezładnie po peronie. Matki, odprowadzające swoje pociechy, lamentują, zastępując grudem pyłki oszalonego wychowawcę. Chaos, wrzawa, tumult. Rozgorączkowane, spoczone twarze. Ktoś wskazuje do ruszającego pociągu. Omal nie znalazł się pod kołami.

Ogółem 37 osób poniosło w tym roku śmierć na torach. **MAJOR NA dworcu**

Wielu zostało ciężko okaleczonych. Niemal wyłącznie są to ofiary własnej nieostrożności, nieposzanowania przepisów kolejowych. Peronem idzie kilku mężczyzn kompletnie zamoczonych alkoholem. Popychają się, krzyczą, zacieplają pod różnymi. Do nich należy cały dworzec. Przy kiosku inna grupa wyrostków stojących już niepewnie na nogach — jeszcze raczy się piwem, niejadą ordynarne słowa, niewybredne żarty.

Przypisy wyraźnie zabraniają osobom nie trzeźwym przebywania w pomieszczeniach PKP. Korzystania z urządzeń. Przypisy stanowią o tym, że w sposób rażący i notoryczny są łamane. Pijacy kłną sobie z nich. Wszelkie postulaty milicji, by wprowadzić zakaz sprzedaży piwa, przynajmniej od godziny 18 do 8 rano (i, w porze największej konsumpcji przez „trunkowych”) są przyszłowiowim grochem, rzucającym o ścianę.

Dworzec to wizytówka miasta. — Tu następuje pierwsze zetknięcie się tysięcy turystów krajowych i zagranicznych z Krakowem. Zie — Jeśli przywo-

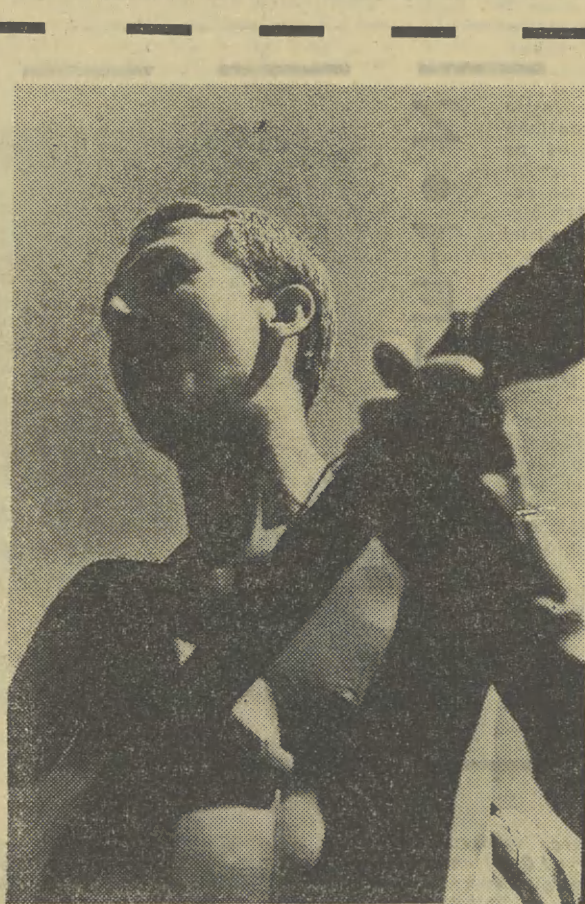
dzi ono na myśl przeważnie knajpę — z waleśjącymi się, zamoczonymi alkoholem osobnikami. Ludzie o beśpośrednio lub pośrednio przyoznają się do wielu niebezpiecznych wypadków, są udręczeni podróżnych — bezwzględnie winni być usunani z pomieszczeń PKP!

Okres letni charakteryzuje się szczególnym nasileniem ruchu pasażerskiego na liniach kolejowych. Wyjazdy i przyjazdy kolonijne, wzmożony ruch turystyczny, ogromne rzesze ludzi udających się na wypoczynek za miasto. Dlatego k o n i e z n e jest zachowanie należytego porządku i dyscypliny. Na poszczególnych trasach i dworcach, m. in. w: Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Zakopanem, Nowym Targu — działają milicjanci ze specjalnego plutonu. Których zadaniem jest czuwanie nad porządkiem i bezpieczeństwem. Na brak zalecia niestety, nie mogą się uskarżać. W pociągu jadącym z Nowego Sącza zatrzymano dwóch poborowych Czesława F. i Stanisława W. awanturowujących się z podróży i próbujących pobić zawiadowcę stacji. Zostali przekazani Prokuraturze Wojewódzkiej. Podobnie, jak ich dwaj koledzy: Józef P. i Kazimierz C. — również 19-letni, podniecili chłopców, usilowali usunąć z pociągu kontrolera. A wszystko zaczęło się od dworcowego piwka...

Chcąc zapewnić ład i porządek, a także pełniejszą informację — MO przekazała radiowozom kolejowym szereg haseł i tekstów. Dlatego jednak są tak niechętnie wygaszane? Szkoda, bo mogłyby spełnić niemałą rolę propagandowo - profilaktyczną.

Sezon wycieczek, wyjazdów, podróży turystycznych — w pełni. Od należytego zabezpieczenia i przestrzegania obowiązujących przepisów kolejowych zależy porządek ułatwiający podróże. Odnosi się to zarówno do kierowników wycieczek oraz kolonii, jak i do indywidualnych turystów.

I jeszcze jedno. Nie tolerujmy osobników — najczystszej niefrekwencji — którzy swoim zachowaniem zakłócają spokój i sprawdzają niebezpieczeństwo na współpodróżnych. Niech nie czują się jak „świecie krowy” — które mijają się z sympatią lub tylko z pobłażliwym uśmiechem. Niech poczują presję całego otoczenia, któremu musi spieszyc się nęgiej, niebezpieczniej, niż dotychczas pomoc, zarówno służba kolejowa jak i



W OKRESIE letniej kankiury turyści i wczasowicze zdejmują z siebie — co się tylko da. Jeszcze bardziej obnażonych można spotkać (co zrozumiałe) na plażach. Takie tematy nęca fotomatorów. Już w pierwszych dniach upałów otrzymaliśmy, jak co roku, kilkanaście zdjęć tego rodzaju. Są podobne do siebie, jak dwie krople wody. Trudno znaleźć coś godnego uwagi dla naszego fotokłacka. Banał kanikularny pieni się bujnie!

Nagroda Tygodnia

A jednak wśród stosów fotografii znaleźliśmy coś godnego uwagi. Zdjęcie dzisiaj reprodukowane nadesłał **MAREK GRUSZECKI** (Kraków, ul. Chłopińskiego 1). Przedstawia młodzieńca w upalny dzień grającego na gitarze. Dzięki świetnemu rozłożeniu światła i cieni, jego postać rysuje się bardzo plastycznie, czyni wrażenie — fotografii rzeźby. Chcemy zwrócić uwagę na ten ważny szczegół ujęcia. 99 proc. zdjęć osób — wypada płać k o z uwagi na brak odpowiedniego oświetlenia. Skoro więc mamy zamiar takie zdjęcia wykonywać, unikajmy fotografowania t ł u m u plażowiczów, wybierajmy mniejsze grupki, a nawet pojedyncze osoby i starajmy się odpowiednio wykorzystać potęgę światłocienia!

Ocena zdjęć nadesłanych

HENRYK STOBIECKI, Gliwice, ul. M. Buczka 13, m. 7. Zdjęcia dzieci mają przyjemny nastrój, są doskonale uchwycone — ale cechuje je charakter zbyt „osobisty” — a podobnych ujęć unikamy w naszym fotokłacku.

W IZJA bez W IZJI

Pewien mój przyjaciel, zresztą zaprzyśiężony entuzjasta nowoczesnej techniki, szczególnie tej na użytek domowy — oświadczył mi onegdaj z ponurą miną, że sprzedaje swój telewizor.

— A, co — zepsuł się? — Nie, skądże — działa wymiennie, bez awarii, już piąty rok. — Więc chciałbyś pewnie kupić nowy model, bardziej zmodernizowany? — Mylisz się. Właśnie mam jeden z najlepszych odbiorników, wyprodukowanych za granicą — a one nie odbiegają ani wyposażeniem, ani wyglądem od ostatnich typów aparatów, które są aktualnie w sprzedaży. Być może, jakieś tam drobniaki (o których jako niefachowiec nie chciałem wyrokoować) — rzeczywiście stanowią pewne ulepszenie, lecz w zasadzie mojemu telewizorowi niczego nie brakuje.

Spojrzałem na mnie przekornie, choć z nietajonym smutkiem i dostrzegłszy całkowity brak domyślności tchnący z mojego wyrazu twarzy, dokończył: — sprzedaj, bo dośzedłem do wniosku, że więcej pożytku przyniosie mi kupno nowego radiodiodniaka! — Ale wówczas niczego nie zobaczysz!

Pozostanie ci tylko kontentować się dźwiękiem...

— A widzisz! — wykrzyknął. — Myślałem już z niepokojem, że straciłeś resztki inteligencji, spędzając zbyt dużo czasu przy telewizorze... Właśnie o dźwięki chodzi, bo przecież ta nasza telewizja przestała się różnić od radia...

— Nie przesadzaj.

— Wcale nie przesadzam, powiem ci nawet więcej: słuchając radia, przynajmniej można skoncentrować uwagę na słowie i dźwięku, gdy tymczasem ekran telewizyjny wyraźnie mi przeszkadza w tej koncentracji — a i tak niczego ciekawego nie pokazują. Mam wrażenie, że ostatnio w izja sprawia sporo kłopotu samym realizatorom programów. Występuje to tak jaskrawo, że niemal odczuwam przystoiwowe strugi siódmych potów na ciele, kiedy widzę jak oni się strasznie męczą — chcąc za wszelką cenę ominąć ów nieszczęśliwy wynalazek wizji.

Przecież na palcach jednej ręki mógłbyś policzyć te programy, w których obraz dominuje nad słowem, muzyką, piosenką...

Przypominaj sobie niedawny Festiwal Opolski, a tuż za nim Festiwal Piosenek Żołnierskich. Gdyby mi nie wiał w Opolu żaden twarz, czy podrygów zespołowych lub indywidualnych — musiałbym się siłą faktu ograniczyć tylko do wystuchania melodii oraz słów, a więc łatwiej by mi było przyjmować i odrzucać piosenki, co stanowiło przecież zasadę tego programu. Gdybym nie spoglądał na mini-spodniczki, nie zawsze odslaniające zgrabne nóżki — łatwiej wyobraziłbym sobie zwiutenność piosenki, a melodii nie kojarzyłbym z nogami fortepianowymi... Zaś podczas Memoriami im. Kusocińskiego nie musiałbym przez większą część transmisji obserwować pustych trybun, pustki w wyobraźni kamerzystów — a pustostowie komentarza nie drażniłoby mnie w takim stopniu, jak przez połączenie z namiastką obra-

zu. To nie koniec! Bo powiedz sam, czy śledząc tasiećkę dyskusyjną na ekranie, nie wolałbyś — bez zmyślenia oczu wystraszonymi postaciami rozmówców, którym ręce się trzęsą a wzrok błędnie — w skupieniu i jakby w c i e m n o rozkoszować się zwooniznością wyobraźni — że oto słuchasz prawdziwych intelektualistów, doskonalnie przegotowanych do rozmowy, traktujących cię z należytą powagą, niejako intymnie? Tak, mój drogi, coraz bardziej cierpię przez z b y t e c z n y obraz, przez wizję — którą narzucała nam okrutna technika, a której nie chcę i z najwyższym obrzydzeniem postępują specje telewizyjni! Po co mam brać udział w tej wspólnej mecie, w tym zakłócającym mi odbiór dźwięków — pseudokinie?

— Masz chyba rację — szepnąłem. — Muzyki, koncertów, śpiewów, dyskusji, pogadanki, referatów, reportażów, opowieści, recytacji, etc. o wiele przyjemniej, bardziej dostęпно i wygodniej można sobie posłuchać przez radio.

— No to kupujemy radiodiodniaki! — Ja nie potrzebuję. Wystarczy mi telewizor. Zastępuje w zupełności radio, bo i tak wiza „wysiadła” co chwilę...

BOB

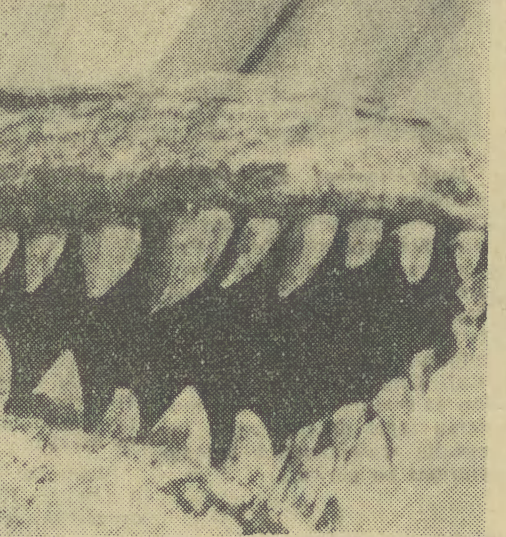
PRA- JASZ- CZURY

szka i szczeki, liczące 80 mln lat oraz odlewy styropianowe i gipsowe skamieniałości szczęk-
ków obrzmów, które „przed czasy mieszkali
w morzach, ale po potopie zdechli z niedostatku
wody” — jak to słusznie wnioskował Wojski
w „Panu Tadeuszu”.

Zbliżonego zdania są pracownicy Zakładu
Paleozoologii PAN i Instytutu Nauk Przyrod-
niczych Mongolskiej Akademii Nauk, którzy
podczas trzech wspólnych wypraw na pusty-
nię Gobi — w latach 1963—1964 i 1965 —
wydobyli z gójskich piaskowców 35 ton
skamieniałości dinozaurów. Wypręparowane
szkielety tych gadów, bądź wykonane z nich
odlewy oraz rekonstrukcje, znajdują się na
wspomnianej wystawie. Proces przestarcza-
nia się gada w wykopisko pokazują wykre-
sły. Więc najpierw martwe zwierzę na
dnie rzeki, następnie szkielet przykryty osad-
em i wreszcie skamieniały szkielet, odsłoni-
ęty przez eroję. Teraz dochodzą do głosu
plany fotograficzne: jurta w kotlinie Ne-
megt z wielbłądami i członkami ekspedycji;
uczeni poszukujący skamieniałości leżąc pla-
sko na rozpalonym piasku; transportowa-
nie skalnego bloku, zawierającego kości di-
nozaura; opakowywanie bloków i załadowy-
wanie ich na ciężarówkę Star-66. Dalszych
prac nad trudnymi i żmudnymi zabiegami
preparowania szkieletów skromni uczeni nie
pokazali.

Wydaje się, że mądrzy naukowcy przesadzają
z tym „niskim stopniem inteligencji” owych
gadów. Patrzymy na szkielet i rekonstrukcję
młodego ornitomimusa, dwunożnej bestii z dłu-
gimi przednimi łapami, służącymi jako ręce do
chwytania małych zwierząt i do zrywania z
drzew owoców. Nogi miał przystosowane do
szybkiego biegu, podobnie jak struś, aby umy-
kać przed groźnymi tyranozaurami. A więc
miał swój rozumek! Albo niewielki dinozaur
protoceratops ze szczękami podobnymi do dzio-
ba i z rogowym kółkiem osłaniającym szyję,
w razie gdyby tyranozaurus białuś usłował go
za kark capnąć. Albo dyoplozaurus — czworono-
żny jaszczur z ogonem zakończonym „wielką
bulawą kostną, służącą mu do obrony przed
drapieżnymi napastnikami”. Nie były więc ta-
kie głupie!

Warto przyjechać, popatrzeć i podumać, jak
oniś na tym świecie bywało 80 mln lat temu!
(ACZ)



Zuzanna Kosiek

Rabunek Skarbca

DAWNY
KRAKÓW

do zawalenia stropów i zniszczenia części budynku.

Zapominając już o ostrożności wczuli zebrani krakowskiego ślusarza Weisa, który był znanym w mieście piśnikiem i deklarował się zapewne jako rodak okupantów. On to wymyślił sposób dostania się do Skarbca. Za jego radą wyjęto węgar spodni, a raczej wyrabano łomami kamiennej próg — i tą drogą Weiss wchodził się do wnętrza. Tam podsuwał krzyż-
żone rygle i już z łatwością otworzył pozostałe zamki.

Wówczas pozbity się niepo-
trzebnych świadków i tylko w
obecności Hoyna, Riłsa oraz
Langa, żołnierze wysiedli do po-
wozu gubernatora skatuliły z
klejnotami koronnymi, odwo-
żąc je następnie do jego siedziby.

Następnego dnia rozpoczęto
rabunek sprzętu i urządzeń ze
zamku. Tak zanotował to świa-
dek wydarzeń: „Na pokojach
Lang prenotował sprzęty a nie-
mi się wedle stopni dzielono.

Pozwolono brać i kapitanom i
ober- i unter-lejtnantom, feld-
maršalowi i kapłanom i knechtom
sekretnym Lang, działający jed-
nak podług ścisłych instrukcji
z Berlina.

W wydarzeniach tych odegrał
pewną rolę magazynier zamko-
wy Zubrzycki, który dostar-
czałszy się o odejście Powie-
kowskiego, przetrwał do niego
jakiegoś zabezpieczenia swego
dalszego losu. Za udzielenie
informacji o klejnotach koron-
nych zajął pensję lub dobre
płatnego zajęcia i po porozu-
mieniu z Berliem przyniósł
mu posadę komisarza porząd-
kowego w Częstochowie z pen-
sji 180 talarów i mieszkankę.
Wówczas dostarczył opisu Skar-
bca i udzielił innych informacji.
Zuręczł też uwagę, aby posta-
wiono się o ślusarza (unikając
krakowskiej), gdyż konieczne
jest zachowanie tajemnicy w
obawie przed rozruchami.

Prusacy skorzystali z rady i
dobrego majstra sprowadzili aż
z Wrocławia. Zabrał on się na-
tychmiast do otwierania drzwi
złotych prowadzących do
Skarbca, lecz zabezpieczenia by-
ły tak solidne, że nie potrafił
otworzyć zamków. Zniecierpli-
wiony komendant zażądał woj-
skowej general Riłsa zaproszono-
go, aby przydzielił niewielki-
ch dział i drzwi rozwalili
strzałami armatnimi. Obecny
w 1797 r. widział na własne
przysłuch — zapewne niedo-
browolnie — margrabia zamu-
kowi Kowalski, zwrócił Prusakom
koron, które znalazł jeszcze z
Krauwagą, że może to doprowadzić do...

Świadectwo dojrzałości

21-letnia Szwedka z Boras — Britt
Gustafsson — zdawała maturę w nie-
codziennych okolicznościach. Mianowi-
cie wczesnym rankiem w dniu, kie-
dy odbywał się piśmienny egzamin z
matematyki, musiała uciec się do szpi-
tala położniczego. Do sali porodowej
przybył o godz. 9.30... nauczyciel, aby
rodzącą matrystka mogła w termi-
nie napisać pracę egzaminacyjną. O
g. 11 praca była gotowa. Wkrótce po-
tem przyszła na świat córka.

Warto dodać, że tematem wypracowa-
nia naturalnego, pisanego przez
Britt Gustafsson jeszcze przed poro-
dem, była „Walka ludzkości z glo-
dem”. Za podstawowy element tej
walki matrystka uznała... świadome
macierzyństwo.

Dylematy reklamy

Specje o reklamie w krajach kapita-
listycznych wpadły we własne sidła.
„Bielśa niż najbielsza biel” miała
być bielizna prana np. proszkiem
„Dash”. Nic nie miało prać czystiej
niż „Omo”. „Blask od białości” da-
wał „Sunil”.

A tu tymczasem w praniu zaszła
rewolucja! Mała fabryka holenderska
„Kortmann i Schulte” wypuściła na
rynek środek piorący, który zrobił
błyskawiczną karierę. Zawiera on en-
zym, wytwarzany w żywych organiz-
mach, zdolny rozpuszczać najbardziej
zastarzałe plamy z tłuszczu czy krwi.

Zdolności piorące enzymu odkryte
zostały jeszcze przed pierwszą wojną
światową przez pewnego chemika z
Darmstadt, ale nie wykorzystano o-
wego odkrycia. Dopiero teraz, po eks-
perymentach holenderskiej firmy, wiel-
kie chemiczne koncerny rozpoczęły
produkcję nowych „biologicznych”
środków piorących, lepszych podobno
znacznie niż poprzednie. Ale jak udo-
wodnić to reklamą? Co może być
„bielsze niż najbielsza biel”? Jak wy-
cofać się z twierdzenia, że „nic nie
pierze czystiej niż „Omo”, jeśli
właśnie rzuciło się na rynek nowe, in-
ne „Omo”, które powinno wypreć
stare „Omo”.

Specem o reklamie zalecalibyśmy
spokój i umiar. Będzie im łatwiej za
kilka lat, gdy rozgłoszą „nowy, cu-
downy wynalazek”.

Bernard Häring uważany jest
za jednego z najwybitniejszych
współczesnych znawców teologii
moralnej. Jego wielotomowe
dzieło „Nauka Jezusa Chrystu-
sa” ukazało się także i u nas,
nakładem wydawnictwa kościelnego „Pallotinum”. Z tomu szóstego „Nauki” wybi-
ramy garść myśli poświęconych problemowi
Kościoła — świat.

Tak np. pewna część duchownych twier-
dzi, że ustrój socjalistyczny jest rzekomo nie
do pogodzenia ze społecznymi i moralnymi
zasadami Kościoła katolickiego. Tymczasem
B. Häring, idąc tu za wyraźnymi wskazaniami
ostatnich papieży i Soboru pisze:

„Pewne przystosowanie Kościoła do każdor-
zowych struktur społecznych leży w jego isto-
cie. Zaprzeczaloby się (zadaniem Kościoła), gdy-
by się bezskutecznie opłakiwało każdy z gina-
jących już systemów społecznych lub uparcie
broniło ich w imieniu religii przeciw usztywnieniu,
co pojawia się jako nowa”.

Nic dziwnego, skoro — jak to przyznaje
autor „Nauki Jezusa Chrystusa” — „formy
rządów poszczególnych twórców państwowych
są wynikiem historycznego rozwoju”, a u-
parto trzymanie się przez Kościół struktur
spychanych przez historię na margines przy-
noszą szkody przede wszystkim Kościołowi,
obniżają jego powagę i autorytet w oczach
społeczności.

„Religia chrześcijańska — przyznaje ucziwie-
Häring — jak większość religii zachowuje się
konserwatywnie w stosunku do wszelkiej for-
my państwa (...). Nic więc dziwnego, że monar-
chizm władcy zawsze szukał w religii swoich
sprzymierzeńców. Lecz słowa o nierozdzielnej
łączności „tronu i ołtarza” bardzo często pom-
nięłyśmy zapomnieć należy religii, gdyż chci-
my ją uczynić stróżem (...) reżimu i pokrywają

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

o tym wyjaśnieniu
sprawa wydawać się
może prosta, zwa-
żając że nie pierw-
szy to u nas przy-
padek pokonywania
zawodzonych skał w o-
słonie lodowej bariery. Rzecz
jednak w tym, że nigdy
dotychczas wodonośne ska-
ły nie zalegały tak gło-
boko. A skala trudności ro-
śnie szybciej niż metry
drążonego szybu.

Lodową osłonę wokół bu-
dowanego szybu zapewnia
wieniec otworów wiertni-
czych, w których krąży
mieszanka mroząca. W
miarę zagłębiania się w
ziemię rośnie ciśnienie wody
w szczelinach skalnych —
pancerz musi więc być
solidniejszy. A tymczasem
wraz z głębokością podno-
si się również temperatura
i aby skalę zamrozić trzeba
o wiele więcej kalorii
wyprowadzić na powierzch-
nię. Dość powiedzieć, że
zanim górnicy przystepo-
wali do pracy, przez kilka
miesięcy trwało zamraża-
nie lodowego słupa, z któ-
rego wyprowadzono takie
ilości ciepła, które wystar-
czyłoby do zagotowania
wody w jeziorze o po-
wierzchni kilku hektarów.

Badań naukowe speł-
niły wybitną rolę od
samego początku lodo-
wej kampanii. Specjalna
aparatura została skonstru-

owana dla kontroli proce-
su zamrażania skał, a na-
stępnie — do badania gru-
bości lodowej osłony stu-
pów głębokiego szybu. Bez
doświadczeń laboratoryj-
nych nie można było rów-
nież przystąpić do prac
nad cementowaniem wo-
ków trwałej, wodoszczelnej
obudowy. Największą je-
dnak koncentracją wysił-
ków nauki skupiła się wo-
ków technologicznych pro-

mieszek. Sprawa musi więc
być rozwiązywana indy-
widualnie. Dlatego więk-
szość spośród przeszło stu
problemów badawczych,
związanych z przyszłością
miedzianego zagłębia, do-
tyczyło właśnie procesów
otrzymywania czystego me-
tal.

Prace te zaczęły się jesz-
cze w bardzo wczesnym
stadium budowy kopal-
ni, gdy dostępne były nie-

się w rudzie. Na rynkach
światowych miedź kosztu-
je około 800 dolarów za
tonę, podczas gdy znajdu-
jący się również w dolno-
śląskiej rudzie molibden
wart jest dziesięciokrotnie
więcej, a możliwe do wy-
dobycia srebro osiąga cenę
przeszło 30 dolarów za ki-
logram. I nie koniec na
tym: lubińskie skarby za-
wierają jeszcze kobalt i
kadm.

badan dla miedzianego za-
głębia. Nie brak wśród nich
nawet agrochemików, któ-
rych z odpadów poliflucy-
nych uzyskali sztuczny less
dla poprawy struktury
gleb w całym rejonie ota-
czającym zagłębie przemys-
łowe.

Przyszłość polskiej miedzi
jest w dobrych rękach!

Janusz Bien

WOKÓŁ MIEDZI

blemów przeróbki miedzi-
owych skarbów z nowego
zagłębia.

Trzeba podkreślić, że
przeróbka rud miedzi nie
dysponuje tak stereotypo-
wą technologią, jak np. w
przypadku żelaza. Metal o
symbolu „Cu” występuje
w złożach w znacznym
mniejszych zawartościach
niż żelazo i sposób jego
przeróbki w dużym stop-
niu zależy od rodzaju do-

mal mikroskopijne tylko
ilości rudy, uzyskiwane z
otworów wiertniczych. A-
naliza tych próbek dopro-
wadziła do rewelacyjnego
odkrycia, które zwiększyło
równocześnie wartość zło-
ża i trudności jego eksplo-
atacji: ruda zawiera nie
tylko miedź.

Ona sama jest dostatecz-
nie wielkim bogactwem,
ale trudno pogardzić do-
mieszkami znajdującymi

Nie wdając się w tech-
nologiczne szczegóły —
metody najlepsze dla uzy-
skiwania czystej miedzi
degradowały równocześnie
inne cenne domieszki do
kategorii odpadów. A, gdy
zająć się przede wszystkim
domieszkami — gorzej
wtedy z miedzią.

Dlatego właśnie aż 9
płocówek naukowo-
badawczych skoncen-
trowało swe wysiłki wokół

pomiarów promieniowania słonecznego, rejestrowała do koń-
ca września 1908 roku silne „zmętnienie” atmosfery i znacz-
ne obniżenie nasilenia promieniowania słonecznego.

A teraz kilka faktów o miejscu, gdzie „Tunguski mete-
oryt” zetknął się z Ziemią. Obszary nad rzeką Podkamienną
Tunguska to istne morze leśne — tajga. Meteoryt powalił
las na obszarze 2,5 tys. km², na zwalonych drzewach widocz-
ne są po dziś dzień szczególnego rodzaju promieniste ślady.
Obszar „oparzonego” lasu ma kształt regularnej elipsy. Drze-
wa, które ocalały, rosną o wiele szybciej aniżeli na pozo-
stałym obszarze tajgi.

W rejonie katastrofy nie znaleziono żadnych odłamków
taimniennego przybysza. Dopiero przed 10 laty w próbkach
ziemi przywiozionej znacznie dawniej, moskiewski uczone,
Aleksander Jawnieł, wykrył obecność miniaturowych czą-
stek magnetytowych.

Uczeni obliczyli, iż masa „Tunguskiego meteorytu” wyno-
siła około miliona ton, siła zaś wybuchu była równa 10 mi-
lionom ton trotylu, stanowiąc odpowiednik eksplozji dużej
bomby wodorowej.

Prof. W. Fisenkow, przewodniczący Komitetu do Spraw
Meteorytów Akademii Nauk ZSRR, twierdzi, iż przy tak o-
gromnej masie „Tunguski meteoryt” nie mógł dolecieć do
samej powierzchni Ziemi. Ognista kula miała gęstość mniej-
szą od wody i rozpadła się w odległości 10—12 km od po-
wierzchni naszej planety. Na tej właśnie wysokości nastąpił
wybuch. Znaczna część ognistej kuli przeszła w stan gazowy,
główna jednak masa w postaci pyłu rozpylniła się po całej
połkuli północnej; stąd prawdopodobnie zjawisko „świecących
nocy”.

To jest jedna hipoteza. Na wspomnianej już konferencji
w Moskwie wysunięto także inne. Niektórzy uczeni zasta-
nawiają się np., czy „Tunguski meteoryt” nie był utworzony
z antymaterii. Nie wyklucza się także, iż niebieski gość
mógł być niewielką kometa albo obiektem kosmicznego py-
łu, przez który przechodziła Ziemia w ciągu kilku dni. I
właśnie czerwcowym rankiem 1908 roku w rejonie rzeki Pod-
kamienną Tunguska mogło nastąpić wtargnięcie w atmo-
sferę Ziemi zgaszonej części obrotu, co spowodowało ba-
listyczny falę, wybuch i inne zjawiska.

Jedna hipoteza nie wyklucza drugiej.

OD KOWADŁA...

Spółdzielnia Im. 22 Li-
peca w Kielcach produkuje — jako jedyny eks-
porter w kraju — kowa-
dła. Spółdzielnia odlewa
staliwa i żeliwa oraz
warsztaty mechaniczne
kooperują z Gdańską Fa-
bryką Sawnik, wytwa-
rzając koła zębate i od-
lewki do obrabiarek, a
Andrzejowem (do które-
go dostarczają całe obud-
owy do obrabiarek) oraz
ze szkołami zawodowy-
mi, które zaopatrują w
potrzebny do zajęć szkol-
nych sprzęt mechaniczny.

„NOCNY STRAŻNIK”

Warszawska Spółdziel-
nia „Nowator” produkuje
przekazniki fotoelek-
tryczne stosowane w hu-
tach i stoczniach, w prze-
mysle włókienniczym, w
transporcie itp. Mogą

NASZE nowości

spełniać one również rolę
„nocego strażnika” w
domach towarowych i
większych sklepach. W
chwili przekroczenia pro-
gu przez niepożądanego
przybysza, urządzenie u-
ruchamia sygnał alarmo-
wy.

KRAKOWSKIE SZCZOTKI

Krakowska Spółdziel-
nia Niewidomych otrzy-
mała ostatnio znak jako-
ści dla szczotek do rąk
wytwarzanych z polskiego
stylonu. Z krajowego
włókna stylonowego wy-
tworzy się również w tej
spółdzielni ozdobne szco-
tki z drewnianymi o-
prawkami. Jakość tych
wyrobów dorównuje ana-
logicznym artykułom wy-
twarzanym za granicą.

SZKOLNY DLUGOPIS

Zakład Artykułów Bli-
rowych organizuje ma-
sową produkcję nowych
długopisów, tzw. szkol-
nych, które posiadają
bardzo prostą konstruk-
cję, estetyczny wygląd i
bardzo niską cenę — 8
złotych.

ZOTEJONIZEM



TEOLOGIA contra KLERYKALIZM

„Mniej rozpolitykowanych duchownych, a
za to więcej duchowej polityki!” — to hasło
podkreślone przez autora „Nauki Jezusa
Chrystusa”, gdyby je realizować chciano —
pewnie by przyniosło wiele obopólnych ko-
rzyści — i dla państwa, i dla Kościoła.

Niektórzy duchowni usiłują swe polityczne
ambicje i ingerencje w sprawy państwowe
umocnić inspiracją czerpaną z wiary i mora-
lności chrześcijańskiej. Häring i na to od-
powiada bez osłonek: „Nierozumie jest in-
tegrystyczne żądanie, by wszystko, co mówi
wiarą i wymaga moralności religijnej koniecz-
nie wyrażało się w prawie państwowym”.
Tego rodzaju żądania są nie tylko czymś nie-
realnym — są przede wszystkim przejawem
zwykłego klerykalizmu. Ba, nawet „laika”,
który chciałby czerpać swe dewizy polityczne
od kleru (...) można by faktycznie nazwać
klerykałem”. Co dopiero mówić o tych du-
chownych, którzy prawo państwowe chcieli-
by podporządkować doktrynie religijnej czy
— poprzez nią — swym osobistym wpływom.
Autor w sposób jednoznaczny mówi o roz-

dziale Kościoła od polityki i żąda-
nie to uzasadnia bardzo szczegółowo. Tak
np. przesycanie polityki religią, „mocne pod-
kreślanie przeciwieństwa światopoglądowych
(w polityce — red.) stwarza nie tylko niebez-
pieczeństwo nierozczuwania w zagadnieniach
politycznych, lecz również nierozczuwłość w
zagadnieniach religijnych”. Życie jest
zadaniem, a ludzie ludzi, pisze oma-
niany autor, toteż „nawet najuczciwsi pre-
stawiociele chrześcijańskiego światopoglądu
nie są bezwzględnie zahartowani przeciw po-
kusie, aby czynnik religijny oddać do dyspo-
zyycji ich całkiem szczegółowo zróżnicowanych
celów politycznych czy nawet dążenia do wła-
dzy”.

W tej dziedzinie nie powinno być niedo-
mówień: „w obzbie chrześcijańskim panuje dziś w ist-
cie jedynostwo, iż sprawy państwowe należą
do dziedziny odpowiedzialności laika”, a „nie
jest zadaniem Kościoła szkolić laików w poli-
tyce”, podobnie jak „klerykalny polityk jako
taki nie jest przedstawicielem Kościoła”.

(Opr. M.)

Przyjrzyjmy się ludziom, którzy w tramwaju, autobusie, podmiejskim pociągu czytają gazetę... Jakże wielu z nich zaczyna lekturę od tej samej rubryki: odcinka powieściowego.

Zapotrzebowanie na powieść odcinkową dziś, przy ogromnym wzroście czytelnictwa prasy i jej rozpowszechnieniu — jest zjawiskiem oczywistym. Nie wiele jest w naszym kraju dzienników, które prozy w odcinkach nie drukują, a te, które drukują, to sporadycznie. Średni nakład dzienników, które powieści odcinkowe zamieszczają systematycznie, sięga prawie 3 i pół miliona egzemplarzy. Przeciętny nakład powieści drukowanej w jednej tylko gazecie osiąga prawie 130 tysięcy egzemplarzy. Łączy prasy pomańają więc i rozszerzają zasięg oddziaływania naszej prozy. W wielu środowiskach bliższy kontakt z literaturą wciąż jeszcze zaczyna się właśnie od codziennej znajomości z gazetowym odcinkiem. Mimo iż większość powieści drukowanych w odcinkach ukazuje się potem w wydaniu książkowym, bardzo często — zwłaszcza na wsiach — można obserwować kompletowanie wycinków powieści, które potem krają wśród czytelników. Nierzadko można zaobserwować wzrost nakładu gazety od chwili drukowania w niej atrakcyjnej pozycji „odcinkowej”.

Powieść lub, mówiąc szczerze, „literatura odcinkowa” jest więc bezwzględnie potrzebna. Należy się teraz pytanie: jaka? Powieść odcinkowa, podobnie jak inny utwór literacki w tej postaci drukowany, musi być przede wszystkim interesująca. Jak wykazują oceny RSW „Prasa” — instytucji, która jest głównym dostawcą tekstów, przeznaczonych do druku w odcinkach i która w ostatnich latach dokonuje ciekawych prób sondażu w tej dziedzinie — czytelnicy widzą na łamach prasy są powieści nie nazbyt dlu-



Monika Warneńska

POWIEŚĆ ODCINKOWA

«CIAĞ DALSZY NASTĄPI...»

gie, zamykające się w objętości mniej więcej 10 arkuszy wydawniczych. Niechętnie natomiast są widziane opowiadania, od których czytelnik „literatury odcinkowej” na ogół stroni. Powieść drukowana w odcinkach musi spełniać zalety, jakich od niej oczekują czytelnicy: musi mieć wartko biegającą akcję, ciekawą fabułę, prostą konstrukcję, wyraźnie zarysowane postacie bohaterów.

Jakie typy i jakie gatunki powieści ukazują się na łamach prasy? Próbu-

jąc je uporządkować, różnorodny wśród nich powieść sensacyjną, powieść o tematyce kryminalnej oraz szpiegowskiej, powieść

wojenną, powieść fantastyczno-naukową i współczesną powieść społeczno-obyczajową. Oczywiście, te różnorodności i próby określenia, dokonywane są w sposób najbardziej ogólny. Jeśli chodzi o wymienione na pierwszym miejscu gatunki powieści odcinkowej, stosunkowo najłatwiej torujące sobie drogę do czytelnika — obserwujemy w latach ostatnich, niezależnie od druku przekładów (bardziej lub mniej udane, ale godne uwagi) próby lokalizowania tematyki tych powieści na rodzimym gruncie, próby czerpania tematu i materiału z własnych, krajowych realiów. Podwyższanie są wymagania formalne,

stawiane tego rodzaju literaturze. Dzięki recenzyjnym „słom” zmniejsza się znacznie możliwość przenikania na łamy prasy, przez to zaś szerokiego rozpowszechniania — tandety i szmiry.

Nowym elementem w literaturze odcinkowej jest wprowadzanie podczas lat ostatnich na łamy prasy zbeletryzowanych wspomnień wojennych, reportaży, publicystyki. W tej dziedzinie również można odnotować niejedną próbę udaną, która „chwyciła” wśród czytelników — mimo że początkowo nie brakowało zastrzeżeń i wątpliwości ze strony niektórych redakcji — twierdzących, iż czytelnik szu-

ka w „odcinku” wyłącznie odprężenia i rozrywki.

W roku 1967, w związku z 50 rocznicą Rewolucji Październikowej, zwrócono uwagę na potrzebę przybliżenia czytelnikom utworów odcinkowych powieści radzieckiej. 12 utworów literatury radzieckiej ukazało się w 20 dniach poprzedzających i popołudniowych.

Najbardziej i najmniej licznie prezentowana jest na łamach prasy powieść naukowo-fantastyczna. Zarówno w jej oryginalnej, jak tłumaczonej odmianie trudno o atrakcyjny dla czytelników przykład i nazwisko, z wyjątkiem Stanisława Lema.

Zbyt mało drukowanych jest również powieści, których bardzo nam potrzeba; powieści, o jakie często pada pytanie na spotkaniach z czytelnikami: współczesnej powieści społeczno-obyczajowej o tematyce i realiach wywodzących się z dnia dzisiejszego. Tylko dwie takie pozycje, na ogólną ilość 34 powieści drukowanych w odcinkach gazetowych w roku 1967, wywodziły się z tego właśnie kręgu tematycznego. Takich powieści nie ma zresztą wiele także i w wydawnictwach. Ze zbyt wielkimi oporami torują sobie drogę do czytelnika. A przecież — mimo „wybrzydzań” wielu krytyków — beletrystka o wartości akcji i dobrej konstrukcji, pozbawiona pretensjonalnych „udziwnień” — jest potrzebna czytelnikom.

Proponowane są różne sposoby zaradzenia tym brakom: wśród nich m. in. konkursy otwarte lub zamknięte na powieść odcinkową, dotyczącą tematyki współczesnej. Sposoby te mogą być różne. Ale nikt chyba nie neguje, że czytelnicy, którzy niecierpliwie sięgają co dzień po gazetę i czekają na ciąg dalszy odcinka beletrystycznego, chcieliby w powieści odcinkowej znaleźć obraz naszego życia codziennego i losów ludzkich, wpisanych w tło współczesności.

Teresa

Truszkowska

POŁUDNIE

Pod gorącym słońcem
oniemiały ptaki i drzewa —
Cisza jest namacalna
W nas bez snu
słowa drzemią —

—O—

Cieężar dnia
kładzie się na oczach
i cieie —
Nie drgnie liść
ptak nie wzleci —

—O—

Tam daleko w nieosiągalnym
dla wzroku wymiarze
opada liść po liście
na złotym drzewie słońca.



Zjawisko pisarstwa Franza Kafki jest szczególnego rodzaju przykładem prekursorstwa pewnych stylów literackich i widzenia rzeczywistości — które nie znajdują pełnego zrozumienia u współczesnych pisarzy odbiorców, natomiast stają się rewelacyjnym ciągiem odkryć filozoficzno-artystycznych dla następnych pokoleń. Przypomina to na naszym gruncie literackim — twórczość S. I. Witkiewicza, którego dzieła dramatyczne przechodzą nie tylko swoisty renesans w teatrze współczesnym, ale są zalizane do rzędu scenicznej awangardy. Przy Witkiewiczu blednie czat pionierskich osiągnięć: Beckettów, Ionesków, Genetów, Pinterów — nie mówiąc już o wyjaśnieniu, skąd prowadzą drogi do teatru Mrożka i Rózewicza.

Franz Kafka nie pisał jednak utworów scenicznych. W jego skromnym ilościowo, ale ogromnym pod względem ładunku treściowego — dorobku, królują dwa znakomite dzieła prozatorskie: Proces i Zamek. Przedstawiają one wizję świata, zagrożonego przez systemy totalitarne — w ramach których kurczy się przestrzeń możliwości egzystencji jednostki, osaczonej przez wroga jej, antyhumanistyczne sioły. Wizja ta, odmalowana przed pół wiekiem przez pisarza czeskiego — nabrała dopiero dramatycznej wymowy społecznej, politycznej, moralnej oraz prawdopodobieństwa psychologicznego, w zeteknieniu z faszyzmem i kosmizmem hitlerowskiej Rzeszy i II wojny światowej. Ale nie tylko tam należy szukać aktualnej pozycji dla przeżywanego przez Kafkę automatyzacji pojęć i odcielenia człowieka, gdzie mała i krucha istota ludzka musi walczyć o przetrwanie przed samotnością i wilczyimi prawami, jakie dyktuje każda nierów-

Zamkow skorzystała z możliwości wbudowania całego spektaklu — w kłamek teatru w teatrze. Scena, nie zakryta kurtyną, aktorzy w podwójnych niejako rolach — ustawiający dekoracje, wydający polecenia maszynistom — wszystko to wprowadza atmosferę umowności i przymrużenia reżyserskiego oka. Jest to niewątpliwie potrzebne inscenizatorowi, aby nie przeżyła osobliście przez autora przynależność z Ameryką — potraktować pół serio tam, gdzie znalazły się uproszczenia i, co tu ukrywać, naiwności. Te naiwności tłumaczy swoisty rytm majakowej wizji. Usprawiedliwia też celowe pogrubienie linii groteskowej, na zasadzie prymitywnej techniki niemieckiego kina.

W ogóle wydaje mi się, że Zamkow wybrała dla artystycznego rysunku Ameryki jedyny, możliwy do teatralnego wyrażenia sposób: naiwność stylizowaną. Jakby przekornej bajki — ze współczesną mitologią piękła i nieba. Czasem reżyser niezbyt ufając wyobraźni odbiorcy, wyklada nadto przejrzyście przyone wizję świata, zagrożonego przez systemy totalitarne — w ramach których kurczy się przestrzeń możliwości egzystencji jednostki, osaczonej przez wroga jej, antyhumanistyczne sioły. Wizja ta, odmalowana przed pół wiekiem przez pisarza czeskiego — nabrała dopiero dramatycznej wymowy społecznej, politycznej, moralnej oraz prawdopodobieństwa psychologicznego, w zeteknieniu z faszyzmem i kosmizmem hitlerowskiej Rzeszy i II wojny światowej. Ale nie tylko tam należy szukać aktualnej pozycji dla przeżywanego przez Kafkę automatyzacji pojęć i odcielenia człowieka, gdzie mała i krucha istota ludzka musi walczyć o przetrwanie przed samotnością i wilczyimi prawami, jakie dyktuje każda nierów-

W każdym z sześciu obrazów spektaklu punktuje Zamkow symbole sprzeczności, które unoszą się nad samotnością człowieka, zepchniętego na margines życia. Czy to będzie zgubiony kuferek i zagubiony człowieczek, czy wejście do wymagającej krótkiej wolności — przy równo-

Jerzy Bober

TEATR

Ameryka w obrazach

ność społeczna. Stąd zrodził się pomysł pisarza, aby do Procesu i Zamek — dorzucić jeszcze jedno ogniwo powieściowe: Amerykę, w której sam nigdy nie był — a którą, podobnie jak wiele konkretnych (mimo że pobubieranych w absurdałach szaty) elementów życia naszej epoki, umiał sobie wyobrazić, zwłaszcza pod kątem działania jej mechanizmu społeczno-obyczajowego.

Dla ścisłości trzeba dodać, że Ameryka Kafki powstała przed dwiema następnymi powieściami, o których tu była mowa. Różnił się też swoją konkretnością i osadzeniem akcji w czasie oraz miejscu — od Procesu i Zamek. Ale łączy te utwory jeden wspólny rys: rodzaj sennych majaków bohatera, trawionego gorączką poznania prawdy.

Wraz z prapremierą sceniczną Ameryki w Teatrze im. J. Słowackiego (adaptacja Henryka Voglera) — doczekali się wszyscy trzy powieści Kafki swojej teatralizacji. Pamiętamy jeszcze inscenizację nowohucką Zamek w ciekawym, choć dyskusyjnym ujęciu Józefa Szajny — obecnie otrzymaliśmy interesującą próbę scenicznego odczytania Ameryki przez Lidę Zamkow.

Powiedzmy otwarcie, że ta pierwsza w całej twórczości Kafki powieść — zdradza pewne słabości intelektualne w stosunku do następnych dzieł. Traci ona chyba jeszcze więcej, aniżeli Proces i Zamek, na konieczności operowania skrótem teatralnym. Przenosząc bowiem opisy i myśli bohatera na teren obrazowości — tworzy rodzaj opowieści, złożonej z „żywych obrazów” — niejednokrotnie spływając filozoficzną wymowę całości.

Tkwi jednak w Ameryce walor dla teatru nieobojętny. To kończący akord utworu, nazwany „Teatrem z Oklahomy”. Owa wizja teatralna, nie doprowadzona zresztą do końca przez autora — wizja szukająca rozwiązania optymistycznego dla tej, przecież pesymistycznej powieści o pozabawieniu bohatera złudzeń wobec rzeczywistości amerykańskiego „raju” — może prowokować do ukazania jej na scenie.

„Luźna” w konstrukcjach — a kolorystycznie sugestywna scenografia Lidii i Jerzego Skarżyńskich przylegała świetnie do koncepcji inscenizacyjnej.

Olgięd Jędrzejczyk

KSIAŻKI

KRAKÓW czerwony i biały W 1863

Nowy tom „Biblioteki Krakowskiej” Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa — to książka o szczególnym znaczeniu. Mimo zastrzeżeń autora wstępu, iż mamy do czynienia z częściowym tylko zastąpieniem braku istniejącej monografii — „Kraków w powstaniu styczniowym” (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968), jest to dzieło zbiorowe o znamienach wyczerpującej informacji historycznej.

Układ obszernych artykułów składających się na dobrze zorganizowaną całość — jest następujący: Marian Tyrowicz „Organizacja władzy powstańczej w Krakowie 1863/64 roku”, Otton Beiersdorf pisze o nurcie rewolucyjnym Krakowa w okresie powstania styczniowego, Eliżę Kozłowski publikuje dwa rozdziały dotyczące wypraw wojennych z Krakowa w 1863 r. oraz Wydziału Efectów i Ekspedytury okręgu krakowskiego. Kazimierz Olszański, wyczerpująco rozpatruje stanowisko krakowskiego organu konserwatorów „Czas” wobec powstania styczniowego. Otton Beiersdorf pisze o tajnej prasie krakowskiej z tego okresu, Józef Dużyk zajmuje się echa powstania styczniowego w literaturze i sztuce Krakowa. Rzec uzupełnia: kronika wydarzeń w Krakowie i okolicy 1859 — 1865. (Beiersdorf — Olszański) oraz bibliografia druków dotyczących Krakowa i okolicy z doby powstania styczniowego, w opracowaniu Ireny Kozłowskiej.

Mało wiemy o okresie powstania styczniowego w Krakowie. Najczęściej powtarzamy skąpe informacje o szeregu wypraw powstańczych. Ostatecznie rozprawa Kozłowskiej daje przegląd większości tych wypraw, zakonczonych

nych tragicznie. W sposób z pewnością przekraczający suchą relację, autor omawia wyprawy wojenne krakowian (i nie tylko krakowian) do Ojcowia i Miechowa, wyprawę Grewicza oraz klęskę pod Szklarami, wyprawę Mosakowskiego i porażkę pod Jawornikiem, plany wojenne i wyprawy majowe pod kierownictwem Mierostawskiego, wyprawy Jordana, Mięcielskiego, wyprawy sierpniowe oraz próby organizowania oddziałów w r. 1864.

Bardzo istotną wartość mają uwagi Ottona Beiersdorfa o nurcie rewolucyjnym na terenie Krakowa w tym okresie. W naszym mieście podzieliły klasowe powstania były wyraźne — i wiadomo, że głównie klasy ułaskane parły do czynu zbrojnego. Przedstawiono w książce dzieje Straży Narodowej, organizującej gotowość do pospolitego ruszenia, Stowarzyszenia Brackiego Rzemieślniczego, Beiersdorfa stwierdza, że gdy w „walce z białymi ozerwoni we wrześniu 1863 odnieśli zwycięstwo, usuwając biały rząd K. Majewskiego i tworząc własny „czarny rząd wrzesniowy” — odbiciem nowej sytuacji w Krakowie były zmiany w Rządzie Prowincjonalnej Galicji zachodniej”. Niezwykle interesujące są rozważania Kozłowskiego o sprawach zaopatrzenia wojskowego oddziałów — bądź wyruszających z Krakowa, bądź waleczących w głębi Królestwa Polskiego. Zestawienia ilości broni i amunicji, umundurowania, organizacja politycznej narodowej — nareszcie odnalezienie odbicie w poważnym artykule.

Dziwić może nieco obszerna rozprawa Olszańskiego o „Czasie”. Faktem jest, iż gazeta ta poparła ostatecznie powstanie, choć przeciw wiadomo, że potem przyjęła postawę lojalizmu wobec Austriaków. Bardzo skromne są rozmiary rozprawy Beiersdorfa o tajnej prasie krakowskiej podczas powstania. Jej znaczenie — mimo efermeryczności, konfliktu itd. — było niezwykle ważne.

W sumie — książka jest rzetelnie opracowanym zbiorem informacji i próbą interpretacji wielu zjawisk społecznych, politycznych i gospodarczych tego tragicznego i bohaterskiego okresu.



Ignacy Witz

Plakat w Polsce

PLASTYKA

Plakat jest wartością, jak to przywykliśmy obecnie mówić, informacyjną. Ale, by informacja ta mogła być skuteczna, musi przemawiać do szczególnych elementów. Zaskoczenie, refleksja, niewielka zagadka lub drastyczna „kawa na ławę”, metafora i najprostsze stwierdzenie faktu, powtarzanie pojęć lub ich kamuflowanie — oto wiele metod, dzięki którym arkusz papieru, zadrutowany przez ważne żywymi i sugestywnymi kolorami — przemawia, trafia do widza.

Obserwując, jak plakat z jednej strony — ingeruje w życie społeczne i walkę o świat postępu oraz świat bez wojen — z drugiej zaś staje się narzędziem konsumpcyjnej i produkcyjnej — staram się wyłowić te czynniki artystyczne, zaskakujące.

Czasami będzie to specyficzna poetyka, czasami bardzo cieni, może ironiczny humor, czasami zaś liryczna, smutek. Niejedną z rzeczy wymienionych przed chwilą żywi się plakat polski. Jest inny niż europejski, azjatycki i amerykański. Jest inny w klimacie, w sposobie podawania informacji. Podając się ogólnej modzie, dodaje do tego coś własnego; widząc jego odrębność i jego swoistą drogę rozwoju.

Polskę nazywa się od wielu lat „krajem plakatu”. Nie dlatego, że organizujemy takie wystawy jak „Biennale”, lecz przede wszystkim dlatego, że traktujemy plakat jako sztukę równoprawną i równocenną z innymi dyscyplinami. Bo jest on w samej rzeczy sztuką równoprawną i równocenną, zwłaszcza gdy stoi za nim praktyka, taka jak „polskiej szkoły plakatu”, wciągając żywej i wciągając — mimo pewnych oznak zmęczenia — zaskakujące.

PIĘCIO-LINIA na LATO

słychać burzę oklasków, słychać nawet... lekkie potknięcia laureatów. Ale przecież są to znakomite talenty! Wielkopolski Piotr Janowski, obecnie uczeń Liceum Muzycznego w Warszawie (w klasie prof. Dubiskiej) imponuje nam głównie przez znakomite zagranie poloneza As-Dur Wieniawskiego (akompaniament Zofia Vogtman). Zdobył on pierwszą nagrodę. Laureat II nagrody, radziecki skrzypek Michał Bezwierchny z Leningradu — z dużą swadą zagrał Kaprys nr 24 Paganiniego Szymanowskiego. Wreszcie nasza krakowianka, która zdobyła III nagrodę, Kaja Danowska — dała Scherzo-Tarantellę i Kaprys Wieniawskiego. Tak więc nie musimy się z wczasowiczką lub domu — możemy przeżyć sukcesy tych młodych artystów również z pewną „otoczką” dźwiękową, właściwą imprezie odbywającej się w sali koncertowej.

Sygnalizujemy znaczne podwyższenie poziomu naszych płyt z utworami wokalnymi — przykładem może tu być przekrój operowy „Fausta” Gounoda z Ochmanem (Faust), Niemcem (Malgorzata), Denyskiem (Mefisto), Klimkiem (Walentyn) i Mawicem (Siebel). Orkiestra Teatru Wielkiego w Warszawie dyryguje Z. Górzyński, a chóry przygotował krakowianin, Józef Bok (XL 387). Jest oczywiście duet Malgorzata-Faust, Sere-nada Mefista, jest chór żołnierzy. A najważniejsze, iż proporcje dźwiękowe wydobyte zostały tutaj znakomicie. Podobnie zresztą, jak w recitalu operowym Haliny Łukomskiej (XL 310) — Malgorzata z „Fausta”, Gilda z „Rigoletta”, Filina z „Mignon”, Violetta z „Traviaty”. Anna z „Don Juan” Mozarta oraz przepiękna cavatina (forma ustępu solowego w powolnym tempie, krótsza i treściwsza, niż aria, poprzedzona recytatywem).

Ale co zrobić, jeśli nie macie na wczasach patefoni? Trzeba po prostu wyszukać w programie Polskiego Radia odpowiednie nagrania. Skąd ta pewność, że macie radio? Na wczasy niemal wszyscy wyjeżdżają zawsze z małym odbiornikiem tranzystorowym. (R)



A więc nie ma już w Khe Sanh bazy amerykańskiej... Obóz Khe Sanh, niewielkiej wielkości, prostokątny, leżący w dolinie między niewysokimi wzgórzami na północno-zachodnim krańcu Wietnamu południowego, przekreślony prostą linią betonowego lądowiska dla samolotów i helikopterów, i brzoń przez niemal 6-tysięczną stałą załogę piechoty morskiej jest dziś całkowicie ruiną. To, czego nie zniszczył ogień sił wyzwoleńczych, rozpada się pod naciskiem potężnych buldożerów, które w ten sposób pieczętują akt ostatni amerykańskiego Dien Bien Fu.

Bo też w historii Khe Sanh jest coś z analogii Dien Bien Fu, jakkolwiek nie jest to dokładne powtórzenie wydarzeń sprzed lat czterdziestu. Upadek Dien Bien Fu był rzeczywistym zamknięciem pierwszej epoki wietnamskiej. Był ostatnim wielkim wydarzeniem w tamtej wojnie. Ucieczka z Khe Sanh jest porażką, zanim stoczono decydującą starcie.

Obóz Khe Sanh miał w planach amerykańskich niezwykle ważną rolę do spełnienia. Był fortecą, zamykającą jak barbakan ścieżkę od strony północno-zachodniej; od strony strefy zdemilitaryzowanej i granicy laotańskiej. Miał stanowić naturalne i mocne oparcie dla

wojsk amerykańskich operujących na tym terenie; ruchy wojsk partyzanckich miały być z góry niejako sparalizowane, ich linie łączności i zaopatrzenia wystawione na stałe ataki Exodus z Khe Sanh ma więc wymowę o wiele głębszą niż niejedna przegrana potyczka. Jest to, już nie początek, ale brzośnię w następstwa — kolejny akt przegrywania wojny.

Dowodztwo amerykańskie twierdzi dziś, że ewakuacja bazy Khe Sanh oznacza zmianę taktyki i strategii wojennej, zastosowanie na pełną skalę możliwości i pełne wykorzystanie siły ognia armii amerykańskiej. Nie trzeba być specjalistą, aby zrozumieć, że jest to pustosłowie. O wiele łatwiej przeciełoby prowadzić wojnę, stosując zarówno taktykę mobilności — przy jednoczesnej możliwości oparcia się o mocne, dobrze bronione bazy. Jeśli rozumowanie dowództwa amerykańskiego było słuszne, powinniśmy być świadkami w najbliższym okresie czasu kolejnych ewakuacji innych baz amerykańskich...

Agonia Khe Sanh rozpoczęła się w momencie, kiedy celowość jej zbudowania w tym terenie miała być potwierdzona w boju. W drugiej połowie stycznia br. rozpoczęła się zakrojona na szeroką skalę pierwsza wielka ofensywa powstańcza na Sajgon i inne miasta, i bazy amerykańskie w Wietnamie południowym. W dowódz-

Stanisław Mile

KHE SANH

strategia ucieczki

twie amerykańskim rozpatrywano wtedy intensywnie i gorączkowo możliwości utrzymania tej bazy i możliwe do przewidzenia implikacje jej natychmiastowej ewakuacji. Dowództwo amerykańskie obradujące pod przewodnictwem samego Johnsona doszło po wielu naradach do wniosku, że bazy Khe Sanh można i należy utrzymać. Charakterystyczna była atmosfera tych rozważań o przetrwaniu Khe Sanh. Prezydent Johnson zabezpieczył się na wszelką ewentualność oświadczeniem sztabu amerykańskiego o możliwości utrzymania Khe Sanh. „Nie chcę żadnego cholernego Dien Bien Fu” powiedział w styczniu Johnson do swych współpracowników. Prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy, jak blisko był prawdy...

Żałoga Khe Sanh przeżyła piekło 80-dniowego oblężenia. Straty jakie poniosła, są straszliwe, nawet przykładać miarę dotychczasowych wietnamskich strat. Sami Amerykanie mówią o utracie 2,5 tysiąca ludzi, czyli niemal połowy załogi! Ale cyfry te nie oddają całej prawdy. W Khe Sanh gineli nie tylko jej obrońcy, ale i siły pomocnicze, posterunki okalające bazy, uzupełnienia posyłane drogą lotniczą. Rzecznik wietnamski w Paryżu podał cyfry o wiele wyższe i prawdziwe — 11.770 zabitych i rannych po stronie amerykańskiej.

Kiedy po 80-dniowym oblężeniu bazy walki trwały na intensywność i główne siły partyzanckie wycofywać zaczęły się do dzungli — Amerykanie uznali, że w walce o Khe Sanh odnieśli sukces militarny. Czyżby naprawdę nie rozumieli sytuacji, w jakiej się znaleźli? Rozpoczynając się rokowania w Paryżu stwarzały idealną okazję do kontynuowania „sprawy Khe Sanh” na innej, rzecz jasna, płaszczyźnie. Partyzanci dali przecieł dowód, że zdobyte bazy jest rzeczą od nich samych

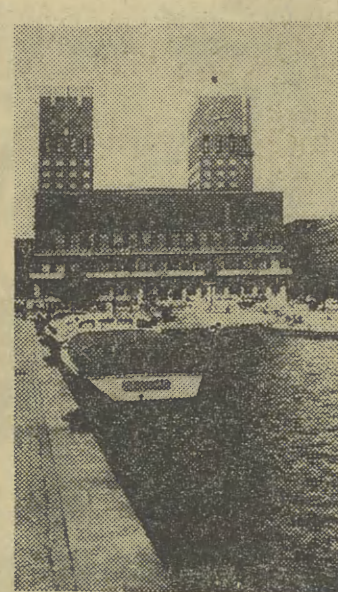
tylko zależną. Amerykanie rozumieli to zbyt późno.

W ten sposób doczekali się tego, czego za każdą cenę chcieli uniknąć — swego własnego Dien Bien Fu. Nie można bowiem nawet przy maksymalnym dobrej woli uznać, że odwrót spod Khe Sanh jest chlubą amerykańskiego oręża. Natomiast w sensie psychologicznym i politycznym trudno przecenić rozmiary tej porażki. Widmo „tego cholernego Dien Bien Fu” będzie odgdy krążyć nad półmilionową armią USA, zaangażowaną w tę barbarzyńską i niepopularną wojnę.

Ucieczka spod Khe Sanh rozpatrywana jako zjawisko jednostkowe, wywołane z całego obecnego etapu tej wojny, dawała się, być może, zakamufłować przy pomocy rzecznych chwytów, jakimi dysponuje amerykańska propaganda. Nie jest to jednak możliwe w obliczu innych faktów.

Oto exodus z Khe Sanh zbiegł się w czasie z zestrzeżeniem przez siły zbrojne Demokratycznej Republiki Wietnamu trzystyśięczonego samolotu pirackiego po trwającej 3 lata, cztery miesiące i dziewięć dni wojnie powietrznej przeciwko DRW. 3000 nowoczesnych samolotów 16 typów, łącznie z najbardziej nowoczesnymi, kosztownymi maszynami — to cyfra duża, wskazująca rozmiary zarówno barbarzyństwa jak i porażki. Strategia eskalacji wojny powietrznej przeciwko DRW, która miała dokonać radykalnego zwrotu w tej agresywnej wojnie — przyniosła całkowite militarne fiasko.

I wreszcie czynnik drugi: ofensywa powstańcza przeciwko Sajgonowi, która skupia uwagę świata. Sajgon przestał być oazą w tym torturowanym kraju. Stał się polem bitwy. I być może bitwy o najbardziej doniosłym dla tej wojny znaczeniu.



Jerzy Szenojch

TAM gdzie ZAWSZE

Oslo bez Karl Johans-gate — byłoby równie trudno sobie wyobrazić jak Warszawę bez Nowego Świata. Jest to miejsce przechadek i towarzyskich spotkań, ulica najelegantszych sklepów i restauracji. Jednym słowem — deptak stolicy Norwegii. Ale dla stałych mieszkańców tego miasta trasa wieczornych spacerów nie prowadzi bynajmniej całą długością tej ulicy. Zaczyna się w okolicach królewskiego pałacu, a kończy zwykle już nieco przed budynkiem dworca kolejowego. Dalej na ogół nikt się nie zapuszcza. Bo największą chybą osobliwości tej ulicy jest fakt, iż łączy ona jakby dwa światy, a właściwie — z uwagi na rozmiar tego drugiego — świat i światki.

Tutaj, właśnie, w okolicach Osbane Stasjonen, czyli dworca wschodniego i przylegających do niego terenów portowych, można zobaczyć jedyną w swoim rodzaju scenki obyczajowe lub zgola pociąg zwany na mieniu i ciele. Tam też można ujrzeć przypadki autentycznej nędzy. A trzeba przyznać, że widok to rzadki w tym, było nie było, jednym z najzamożniejszych krajów Europy. Ludzi bez pracy lub pracujących dorywczo w porcelanie, ale bez dachu nad głową. Albo zgola bez jednego i drugiego.

Oficjalne statystyki mówią o pełnym zatrudnieniu i bujnym rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Są one niemal w pełni wiarygodne i obiektywne. Dane te nie mówią natomiast o dziesiątkach młodych ludzi, którzy corocznie, nieczymś do światła, ciągną do stolicy z rozległych rejonów tego kraju pięknej, lecz nielaskawej przyrody — w poszukiwaniu łatwiejszego życia i pracy, ale nierazko kończących swoją karierę w klinikach dla alkoholików bądź w więzieniach. Trzeba przyznać, iż wiele rozwiązań społecznych wprowadzonych w Norwegii zasługuje na uwagę. Rozbudowany jest system adopcji, podejmując się próby zastępowania tradycyjnych domów dziecka wychowywaniem sierot i dzieł opuszczonych w rodzinach, które na ten cel otrzymują od państwa specjalne fundusze i większe mieszkalnia. Jedną z bardziej oryginalnych i ciekawych form opieki społecznej jest stołeczna Kofeodskolen.

DOM OTWARTY

Kofeodskolen, wbrew swej nazwie, nie ma nic wspólnego ze szkołą, przynajmniej w potocznym sensie tego słowa. Podstawową zasadą jest tu całkowita dobroć. Nikt tutaj nikogo nie może przyprowadzić siłą. Podopieczni czy raczej wychowankowie tej instytucji przychodzą tu raczej sami, czasami skłonieni jedynie sugestią kuratora społecznego czy policji. Zresztą nie trzeba nikogo zmuszać, bo ochotników jest z reguły grubo więcej niż wolnych miejsc.

Element bywa rozmaity, zgodnie zresztą z dewizą tej placówki — pomagać każdemu, kto się zgłasza, bez względu na rolę i kłopotów — z tym, że muszą być one odpowiednio poważne. Przychodzą zatem nieukierunkowani, bezrobotni, marynarze zwolnieni dyscyplinarnie ze statku, młodzi ludzie po wyjściu z więzienia, nie mający się chwilewo gdzie zatrzymać itd. Jednym słowem, ludzie znajdujący się na życiowym wierzchu, balansujący przeważnie na krawędzi normalnego życia i przestępstwa. Osiemdziesiąt procent pochodzi z różnych

często odległych regionów kraju, dwadzieścia z samego Oslo i najbliższych okolic. Pomimo, iż placówka jest mała (choć nie ma tak mała, jeśli się weźmie pod uwagę ludność tego kraju, liczącą niespełna 4 miliony mieszkańców), przewinęło się przez nią od roku 1956, a więc od początku jej istnienia wielu młodych ludzi. Konkretnie: ponad 2 tysiące.

Kofeodskolen w myśl swych założeń jest jedynie stacją pierwszej pomocy społecznej, toteż średni okres pobytu wynosi tutaj około dwóch miesięcy. Zdarzają się jednak często przypadki, gdy wynosi on pół roku, a nawet dłużej.

Jedną z głównych zasad jest, by w miarę możliwości pomocy udzielać natychmiast, bo jutro może być już za późno. W oknach Kofeodskolen zawsze świeci się światło. Jeśli jest miejsce, zgłaszający się przyjmowany jest bez żadnych formalności wstępnych. O przyjęciu decyduje jedynie rozmowa z dyrektorem ośrodka lub z kimś z pozostałych członków personelu, w skład którego wchodzi ponadto: kurator społeczny, tzw. matka domu oraz trzech opiekunów, którym są z reguły studenci starszych lat wyższej szkoły nauk społecznych.

I jeszcze jedna zasada obowiązująca w tym domu: jeśli chcesz coś dostać, to owszem, ale nie za darmo. Warto dodać, że Kofeodskolen posiada zawsze pewną ilość używanych ubrań i obuwia, pochodzących z różnych darów. Nie chodzi tu-

ŚWIECI się

ŚWIATŁO

NORWEGIA

taj zresztą o pieniądze, chociaż ci, którzy je mają, placą za obiad i sumki potrzebne na wielkie. Požadana jest natomiast nieodpłatnie w miejscowym warsztacie. Widziałem wiele i inne sprzęty wykonane właśnie przez takich gości pod okiem instruktora, które służą jako wyposażenie ośrodka.

ATMOSFERA

Personel Kofeodskolen składa się z najstarszych, jak wspaniały, niewłaściwego słowa, bo kurator w tym przypadku to osoba, do której po prostu można przyjść w każdej chwili indywidualnie, z koleją lub całą grupą. Wyjaśnić, wątpliwości, prosić o radę, rozmawiać. Programy i wieczorne wypełniają zwykle pogadanki, dyskusje i gry świetlicowe. Często gościem ośrodka jest lekarz wygłaszający pogadanki na temat skutków alkoholizmu, narkomanii i innych chorób. Od czasu do czasu przychodzą specjalni od testów psychotechnicznych, by służyć tym, którzy nie mogą sami określić swych predyspozycji do zawodów. Wyświetlane są filmy i organizowane wywiady z teatru. Czasami na dyskusję zaprasza się grupy studentów ze stołecznej miejscowości uniwersyteckiej.

BLASKI I CIENIE

Oczywiście w pracy Kofeodskoleni przebiegają światła i cienie. Placówka boryka się stale z trudnościami finansowymi — gdyż jest ona jedynie częścią finansowania przez państwo. Reszta środków pochodzi z darów tzw. „przyjaciół szkoły”, instytucji charytatywnych i społecznych, z loterii itp. Zamierzania na przyszłość zakładają niewielkie jedynie powiększenie placówki, a przede wszystkim lepsze jej wyposażenie w sprzęt, głównie warsztatowy. Zbyt duża Kofeodskolen straciłaby — adaniem personelu — swój rodzinny charakter i tym samym nie mogłaby tak dobrze spełniać swych zadań. A że spełnia je dobrze, świadczą o tym powstające tutaj opinie i fakt, iż w najbliższym czasie ma powstać drugi ośrodek, całkowicie finansowany przez państwo i wzorowany na Kofeodskolen. Sądze, że herb tej instytucji: dwie dłonie osłaniające wiaty płomieni ma pełne uzasadnienie w jej działalności i że doświadczenia te mogłyby służyć specjalistom do spraw reedukacji społecznej w niejednym kraju.



Tragedia pod Gibraltarem sprzed 25 lat miała wielu różnych interpretatorów. Nacowni świadkowie, obserwujący wypadek z płyty lotniska, mogą opowiedzieć tylko o tym, co im się wydawało. Jedyny człowiek, który uszedł wówczas z życiem, pilot „Liberatora”, Czech nazwiskiem Prohal, mieszkający obecnie w Stanach Zjednoczonych, nie powiedział wiele. W ubiegłym roku rozpoczęła burzę sztuka zachodnoniemieckiego dramaturga Rolfa Hochhutha, zatytułowana „Zolnierz”, która stawiała tezę, iż generał Sikorski padł ofiarą zamachu, zorganizowanego przez najbliższych współpracowników Winstona Churchilla i za jego wiedzą. Do podobnych wniosków doszedł młody historyk angielski Irving w wydanej w ubiegłym roku książce pt. „Wypadek”.



ANGLIA

Philipa Howarda twierdził, że Hochhuth i Irving powtarzają bezmyślnie wersje wydarzeń, którą w dwie godziny po katastrofie wymyślił osobiście... Goebbels. Jest to argument zupełnie nowy, a przynajmniej, jak dotychczas, tu nie używany. A tymczasem oficjalne protokoły śledztwa w sprawie przyczyn katastrofy pod Gibraltarem spoczywają w sejfach brytyjskich archiwów wojskowych.

W londyńskim Instytucie im. gen. Sikorskiego została otwarta specjalna wystawa pamiątek po generałach. Jest to ekspozycja przygotowana z największą starannością i wielkim wysiłkiem, pomnożonym szczerą chęcią do finansowania.

Byłem kilka razy w muzealnych salach Instytutu im. gen. Sikorskiego. Oprócz wyimaginowanego z morza — postępnego munda, rogatywki, odznaczeń i ostatnich notatek — jest tam także wiele dowodów chwały polskiego oręża z minionych stuleci i lat ostatniej wojny.

Obok zbiorów broni, kolekcji mundurów, zdjęć i dokumentów — przechowywane są tam białe-czer-

wony sztandar, który polscy żołnierze zatknęli na Monte Cassino. Wiśni na ścianie — przełamany w pół, wsparty o górzę, połówki i szczerbaki, bliski rozsypania się w pył, w celofanowym pokrowcu. Rozmawiałem w historii naszego oręża opiekun zbiorów i przewodnik w jednej osobie — powiada, że trzeba było zmienić celofanowy pokrowiec, aby uratować sztandar. Ale nawet i na to brakuje pieniędzy...

Wiem, że w piwnicach Instytutu znajdują się bogate i unikalne zbiory filmowe: wojskowe kroniki międzywojennego dwudziestolecia i lat ostatniej wojny, dokumentalne zdjęcia z wielu pól bitewnych, na których walczyli Polacy. I w tym przypadku brak

Jerzy Domański

W POBLIZU GWIAZD

(Korespondencja własna)

Jest taka dzielnica w Moskwie, gdzie człowiek już dziś znajduje się jedną nogą w XXI wieku. W Ostankino, obok świetnie zachowanych zabytków architektonicznych, przeważają budowle i pomniki przeznaczone nie tylko dla dzisiejszych mieszkańców 7-milionowej metropolii, ale i dla jej przyszłych pokoleń.

Jeszcze stosunkowo niedawno Ostankino należało do miejscowości podmoskiewskich. Tu w XVIII w. powstał rzadki zabytek architektury, wspinał się pałac-teatr hrabiów Szerebietewych, jednego z najbogatszych ońskich rodów Rosji. Dziś mieści się w odnowionym pałacu muzeum unikalnych zabytków rosyjskiej architektury i sztuki teatralnej, odwiedzane przez turystów z całego świata. Dawne rozległe ogrody pałacowe przemienione na Park

Kultury i Odpoczynku im. F. Dzierżyńskiego wypełniają tłumy ludzi szukających tu ciszy lub rozrywki.

W najbliższej odległości od pałacu-muzeum wznosi się piękna cerkiewka, starsza o 100 lat od swego bogatego i pysznego sąsiada. Jej kopułki jak gdyby wyrastały jedna z drugiej, pnąc się ku górze. Są to właściwie 3 cerkwie: większa 5-kopułowa i dwie małe 1-kopułowe. Każda z cerkwi ma swoje oddzielne wejście obramione pięknym portalem. Ta kamienna budowla pokryta w całości rzeźbami jest jednym z piękniejszych tego typu zabytków Moskwy.

Ostankino, które kiedyś położone było na rozległych terenach myśliwskich, zmieniło się nie do poznania za władzą radzieckiej. Włączone do Moskwy stało się jedną z najpiękniejszych dzielnic miasta. Zaledwie 3 przystanki trolejbusowe dzielą dawny pałac ostankiński od olbrzymich terenów (216 ha) Wystawy Osiągnięć Gospodarki Narodowej ZSRR. Nie starczy jednego dnia na obejrzenie 80 pawilonów obrazujących półwiecze osiągnięć radzieckiej gospodarki.

Naprzeciw wystawy w ostatnich latach powstał potężny (90 m wysoki) pomnik: smuga zakończona szczytującą niebu rakieta kosmiczną. Pomnik-rakieta, przed którym umieszczono kamienną postać K. Ciolkowskiego — ojca radzieckiej kosmonautyki — stał się symbolem dla całej nowo budującej się dzielnicy. Stąd prowadzi Aleja Kosmonautów, a w sąsiedztwie ciągnie się długi Gwiezdny Bulwar. Tu kina, restauracje, ulice wywodzą swe nazwy od kosmosu i nazwisk ludzi go zdobywających.

Najbardziej widocznym elementem dzielnicy jest jednak „telebaszka”, widoczna z każdego punktu Moskwy. Jest to najwyższa budowla świata licząca 533 m (Empire State Building w Nowym Jorku ma 440 m, a wieża Eiffala tylko 300 m).

A oto kilka danych ilustrujących ogrom budowli. Wieża telewizyjna o wysokości 385 m wykonana jest z żela-



Dwa światły: zabytkowa cerkiew Ostankino i jej sąsiad — najwyższa budowla świata — wieża telewizyjna w Moskwie.

zobetonu, pozostała część wysokościowa to już konstrukcja stalowa. Całość waży około 55 tys. ton. Z wieży nadawanych będzie 5 programów telewizyjnych i 6 radiowych. Zasięg TV — 130 km. W poziomie cienkiej jak igła wieży znajdują się pomieszczenia o łącznej kubaturze 68.000 m sześc. Nie będą to jedynie studia i kabiny techniczne. Na wysokości 328, 331 i 334 m znajdują się 3 restauracje o kształcie rotundy z umieszczonymi przy oknach stolikami na ruchomej podłodze, która w ciągu 1 godziny dokona pełnego obrotu wokół osi wieży. Zapewni to wspaniałe widoki na całą Moskwę i okolice.

Jakkolwiek do uruchomienia restauracji pozostało kilka miesięcy, już dziś w ZSRR reklamuje się firmowe specjalne restauracji „SIODME NIEBO”. W „pozaziemskich” bufetach wieży zapewni się specjalny asortyment: kokteili, kruszonów i in. napitków. Tylko tu otrzymać będzie można ciastka o nazwie „kosmos” i „podniebne”.

Do restauracji i widokowych platform dowozić będą windy pędzące z prędkością rakiety, bo 7 m/sk. Platformy, przeznaczone dla moskwićzan i turystów pragnących obejrzeć Moskwę spod samych gwiazd, umieszczone są na wysokości 147, 269 i 337 m. Każda z nich pomieści 200 osób. W ciągu 1 dnia wieżę zwiedzać będzie 6 tys. ludzi.

Wieża i studio są już gotowe, pozostały jedynie roboty wykończeniowe.



Aleja Kosmonautów. Fotografie: J. DOMAŃSKI

Dominik Horodyński

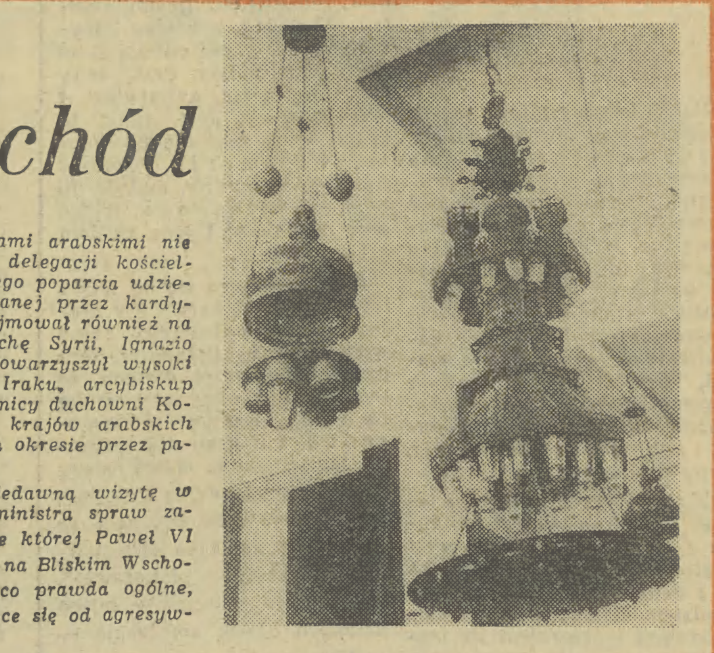
Watykan — Bliski Wschód

Łączność ze wszystkimi współobywatelami kraju i służbie dla wspólnego dobra tej samej ojczyzny, zdecydowanie zaangażowanej na drodze postępu i rozwoju, dumnej — jakże słusznie — z posiadania jednego z najbogatszych spadków historii i cywilizacji ludzkich wszystkich czasów.

Wraz z powracającymi do Egiptu dostojnikami Kościoła Koptyjskiego, udala się do Kairu 6-osobowa delegacja Kościoła Rzymskiego pod przewodnictwem kardynała Algieru, Duvala. W skład delegacji wchodził m. in. monsignore Wilibrand. Powierzenie misji specjalnego delegata papieskiego do Egiptu kardynałowi Algieru miało określić rozmowę polityczną. Kardynał Duval zyskał sobie w okresie wojny z Francją dużą sympatię i szacunek Algierczyków. Obroncy „Algierii Francuskiej” grozili mu w swoim czasie śmiercią i nazywali go „Mahomet-Duval”.

Kontakt Watykanu z krajami arabskimi nie ogranicza się do wymiany delegacji kościelnych z Egiptem i do wyraźnego poparcia udzielonego państwu, symbolizowanego przez kardynała Algieru. Paweł VI podejmował również na uroczystej audyencji patriarchę Syrii, Ignazio Antonio II, któremu m. in. towarzyszył wysoki przedstawiciel Kościoła w Iraku, arcybiskup Bagdadu. Również inni dostojnicy duchowni Kościoła chrześcijańskiego z krajów arabskich przyjmowani byli w ostatnim okresie przez papieża.

Warto też przypomnieć niedawną wizytę w Watykanie wicepremiera i ministra spraw zagranicznych Libanu, w czasie której Paweł VI mówiąc o sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie — sformułował ocenę, co prawda ogólną, lecz zdecydowanie dystansującą się od agresywnych poczynań Izraela.





„opatrzeni” krakowskiej architektury, która tak zachęca przybyszów. Cóż to takiego po prostu nam na nowo odkryte piękno Krakowa? Melancholijne, niegdyś wygrywane przez wędrownych Cyganów. Również muzyka sprawiła, że z zacieklewaniem spojrzeliśmy na to dzieło skromny lokal kat. 11 przy ul. Siennej. I tam grali Cyganie.

Kraków potrzebuje muzyki. Szczególnie latem, w ciepłe wieczory i popołudnia. Jest wiele miejsc w mieście, które w czasie „Dni Krakowa” (niestety tylko wtedy) przeobrażają się w piękne sale koncertowe pod gołym niebem: Barbakan, dziedzińce Collegium Maius, dziedzińce Pałacu pod Baranami. Do tego do tego jeszcze i arkady pod Sukienicami i o-kolicę bulwarów „szachowych” nad Wisłą. Wszędzie tam mogłyby muzykować zespoły orkiestralne. Ich program? Od big-beatu do Penderickiego. Zasady na jakich działają? Mniej znane zagrają w ramach reklamowanego debiutu — bezinteresownie. Bardziej sławne — można opodatkować w ten sposób na rzecz miasta: jeden koncert w ciągu miesiąca. A w końcu, czy nie znajduje się w mieście kasy, w przegródce — wydługi na turystykę trochę groza na ten najbardziej turystyczny chwył reklamowy — nasztroju miasta, które się zwiędza.

W następnej piątce będzie stosowane w budownictwie zasadniczo dwie technologie

— wielokopłowa i tzw. szkieletowa.

Metodą szkieletową będą wznoszone w Krakowie wieżowce 16-kondygnacyjne. Powstaną one na osiedlach Zakątek i Na Skarpie i na Lotniskach.

Od roku 1973 zostanie wprowadzona również na szerszą skalę tzw. wielka płyta państwowa. Systemem tym będzie budowanych 58 procent obiektów. Przewiduje się bardziej funkcjonalne rozwiązania mieszkaniowe, a więc wyeliminowanie tak kłopotliwych w użytku ślepych kłutek, zbyt małych łazienek oraz pokoi przechodnich.

13 kluczy na kółku znajduje się również w dziale miejskim Redakcji „Gazety Krakowskiej”.

Studenckie VADEMECUM

II hotel studencki

— Parlez-vous français?

— Oui.

— Sprechen Sie Deutsch?

— Ja.

Po rosyjsku i po angielsku też będzie mówić. Chciałem po prostu wykorzystać swoją słabą stronę i dostać się do klubu, jako obokrajowiec. Czy możecie mnie wpisać?

Niestety, ilość miejsc jest ograniczona. W związku z tym do wejścia upoważnia tylko aktualna karta hotelowa. Prześluzam cię, nie nie mogę zrobić.

Faktycznie, Międzynarodowy Hotel Studencki w osiedlu XX-lecia posiada 900 miejsc, a mieszczący się w nim klub-kawiarznię zaledwie 150. Zrozumiałe więc, że żądni spotkań ze studentami zagranicznymi studenci krakowscy oblegają klub i nie mogą się doń dostać.

Tymczasem spieszymy zawiadomić, że od 15 bm. w DS „Zaczek” czynny będzie drugi hotel studencki, a jego dyrektorem

zaproponował wszystkich studentów do tamtejszego klubu „Nowy Zaczek”. Dotychczas posiadaczem klubu był 120 miejsc, na okres działalności hotelu zostanie powiększony o sale boczne i taras, na którym zostaną ustawione parasole. Hotel będzie posiadał niewielkie ponad 150 miejsc. W klubie zmieścimy się więc i my, zwykli krakowianie.

„Stary Zaczek” kończy swoją działalność

Szkoda, że jeden z czterech działających dotychczas klubów, klub ZMS „Stary Zaczek” kończy swoją działalność. Organizowane tu — ostatnio cztery razy w tygodniu — wieczorki taneczne cieszyły się dużą popularnością, a dobry zestaw nagrań z płytami Aleksandra Popkiny przyciągał studentów z całego Krakowa. W imieniu twórcy, nieznajemy proponujemy Zarządowi Uczelnianemu ZMS UJ kontynuację tej, tak podczas wakacji potrzebnej działalności rozrywkowej.

List z Węgorzowa

Z Węgorzowa (woj. Olsztyn) otrzymaliśmy list, w którym jego autor, student AGH Antoni Czopek pisze m. in.

„Lipiec jest miesiącem czynów społecznych żołnierzy Wojska Polskiego. W niedzielnych akcjach pod hasłem „Czyn społeczny dla miasta i okolicy” organizowanych z okazji 25-lecia LWP, aktywny udział biorą przebywający na obozach letnich studenci dając tym dowód własnej postawy obywatelskiej.”

„Dziękujemy za list i pozdrowienia dla nas i naszych Czytelników.”

Dlaczego nieczynny?

Kiosk „Ruch” w Zakładach Kapielowych w Swożewicach jest nieczynny od 2 miesięcy.

Tajemnice krakowskich kamieni

W roku 1636 kamienica ta należała do M. Behma (nazwano ją „Behmowską”), doktora filozofii i medycyny, który otrzymał tytuł sekretarza JKMci Władysława IV (1644), a od roku 1649 był osobistym lekarzem Jana Kazimierza. Potem przez jakiś czas dom był własnością M. Awedka, który był „postrzygaczem” sukna jako właściciel 3 kramów w Ryńku. Z dalszych właścicieli należy jeszcze odnotować Walentego Pykowskiego (1778) znanego krakowskiego cyrulika. (ans)

Wielkość domów przy ul. Sławowskiej pamięta jeszcze czasy średniowieczne, uwzględniając nawet wiele przeróbek, elementów architektonicznych. Ale są wśród nich budowle, które powstały grubo później, na miejscu starych, zburzonych kamienic. Do takich domów należy kamienica przy ul. Sławowskiej 12.

Dziś jest 3-piętrowy dom zbudowany został od fundamentów w roku 1913, po zburzeniu dawnego budynku (autorem projektu był architekt Franciszek Maczyski). Wybudowano go z przeznaczeniem na dom handlowo-mieszkalny. A. Chmielewski, który zniósł i przywrócił siołowi w Zielonkach Górnych na pewno są znani siołkowscy. Niech więc gromada do tygodnia naprawi zniszczenia dachów pod rygiem wstrzymania autobusu. Jeśli chuligani przejdą się pieszo parę razy do miasta, a gromada zapłaci parę tysięcy może cała ludność zwróci uwagę, że nie można bezkarnie niszczyć dobra społecznego. Te kamienie, cegły i rury zastawiane miesiącami na chodnikach przez przedsiębiorstwa remontowe to też skandal. No i te kluczy! To już szok!

Na co się krew burzy

Po paru latach pobytu na Zachodzie wróciłam do Polski — pisze J. Krakowska z Montrealu — czy otwieram, patrzę i nie wierzę, że to rzeczywiście. Tyle zrobiliście. Ale widzę też rzeczy, na które krew się burzy. A więc może by tak wprowadzić w życie zasadę, że rozmowa może trwać 3 minuty — jeśli nie wrzuci się następnej monety, zostaje przerwana. Przesłano by gadać z automatów po 15 minut i blokować linie. Inna sprawa. Chuligani, którzy zniszczyli przystanek linii autobusowej w Zielonkach Górnych, na pewno są znani siołkowscy. Niech więc gromada do tygodnia naprawi zniszczenia dachów pod rygiem wstrzymania autobusu. Jeśli chuligani przejdą się pieszo parę razy do miasta, a gromada zapłaci parę tysięcy może cała ludność zwróci uwagę, że nie można bezkarnie niszczyć dobra społecznego. Te kamienie, cegły i rury zastawiane miesiącami na chodnikach przez przedsiębiorstwa remontowe to też skandal. No i te kluczy! To już szok!

W odpowiedzi na notatkę pt. „To nie pora na remonty” Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS w Krakowie wyjaśnia, że przystąpiono do generalnej przebudowy posadzki w holu dworca PKS oraz schodów. „Wybrano w tym celu na remont miejsce letnie, ze względu na warunki klimatyczne, sprzyjające dla prac kamieniarskich co jest gwarancją trwałości wykonanej posadzki. Normalny ruch pasażerów na tym nie ucierpi, gdyż odprawa podróżnych odbywa się w prowizorycznych kioskach, odpowiednio przygotowane. Omówione prace nie mogłyby być wykonane w okresie zimowym, jesienią, ani wiosną ze względu na niepewną pogodę, co stworzyłoby podstawy do skarg pasażerów, że muszą stać na deszczu, śniegu itp., a skape

„Z redakcyjnej poczty

Propozycja dla Totalizatora Sportowego

W ostatnim czasie dużo słyszy się — pisze A. B. z Nowej Huty — o pogarszającym się zaopatrzeniu w wodę. Chciałbym za pośrednictwem „Gazety” wysłać sugestie pod adresem PP Totalizatora Sportowego. Proponuję hasło „Totolotek buduje oczyszczalnie ścieków i przywraca czystość do rzek”. W następnych tygodniach Totalizator jest przedsiębiorstwem, które co tydzień może przeznaczyć na ten cel około 1 mln zł. Obiekty sportowe w zasadzie są już zbudowane. A ta sprawa jest o wiele pilniejsza i nie wykracza specjalnie poza zainteresowania inwestycyjne Totalizatora — chodzi o zdrowie, czystą wodę, a więc i możliwość uprawiania sportów wodnych, wędkarstwa itp.

Wszystko to jest zerem w stosunku do postawy miejscowego społeczeństwa. W rozmowie z wieloma obywatelami miałem możliwość zorientowania się, że ludzie nie mają prawa i w większości wypadków rzecz zależoną uważają za swoją.

Druga sprawa jest zanieczyszczenie rzek. Nie orientuję się, jak jest w innych górskich rejonach, ale tutaj w Czorsztynie to szkło i puszki po konserwach. Połowa jest śmieci, korzystających z brodenia po wodzie, na potężne pokalczono nogi.

Wnieść częściowo można zrzucić na turystów, lecz głównym źródłem zanieczyszczeń są śmieci, z których śmieci wysypuje się do potoków czy innych małych rzeczek.

TADUSZ CZERNIK

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

List z Czorsztyna

12 czerwca o godz. 13.10 wyjechał autobus PKS ze Szczawnicy do Czorsztyna. Przy wysiadaniu w Czorsztynie wypadł mi aparat fotograficzny FED-2. Uświadomiłem to sobie w chwili, gdy autobus odjechał. Zadzwoniłem do dyspozytora w Nowym Targu i po przejeździe autobusu dowiedziałem się, że aparat nikt nie zgłosił, jak również obsługi wozu nie znalazła. Minęło kilka dni i sytuacja pozostaje bez zmian.

Wszystko to jest zerem w stosunku do postawy miejscowego społeczeństwa. W rozmowie z wieloma obywatelami miałem możliwość zorientowania się, że ludzie nie mają prawa i w większości wypadków rzecz zależoną uważają za swoją.

Druga sprawa jest zanieczyszczenie rzek. Nie orientuję się, jak jest w innych górskich rejonach, ale tutaj w Czorsztynie to szkło i puszki po konserwach. Połowa jest śmieci, korzystających z brodenia po wodzie, na potężne pokalczono nogi.

Wnieść częściowo można zrzucić na turystów, lecz głównym źródłem zanieczyszczeń są śmieci, z których śmieci wysypuje się do potoków czy innych małych rzeczek.

TADUSZ CZERNIK

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

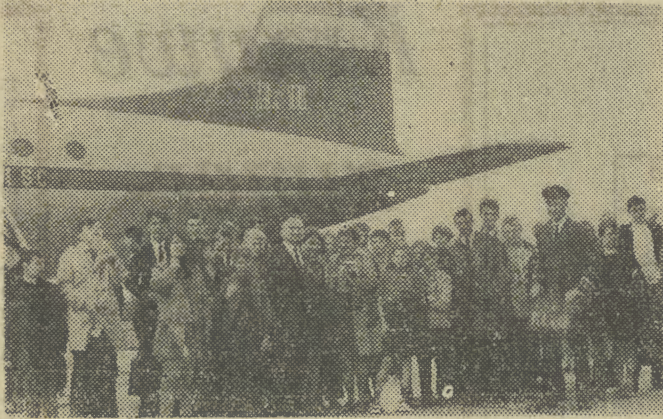
● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.

Wypadki, kraksy...

● Funkcjonariusze MO interweniowali wczoraj w 9 wypadkach drogowych. ● Straż P.żarna wyzwała była do gaszenia dwóch pożarów. ● 5 sekcji Straży Pożarnej kasło płonący barak przy ulicy Zakopianskiej w Krakowskich Zakładach Sądowych. Straży obliczone są na 54 tys. zł. ● Od godz. 16.50 do 17.50 trwała przerwa w ruchu tramwajowym na odcinku Wzgórza Krzesławickie — Zajezdźnia — Walecowa z powodu zerwania przewodów.



Wczoraj w godzinach popołudniowych na lotnisku w Balicach wydłubał samolot z Brukseli przywozący na swym pokładzie 84-osobową grupę dzieci i młodzieży polonijnej z Belgii i Francji. Przechwycił one będąc 32 dni w naszym kraju na wspólnie zorganizowanych z polską młodzieżą koloniach w takich miejscowościach, jak: Mikuszowice, Stawiec i Wisła. Organizatorem tej polonijnej akcji trwającej już od kilku lat jest Międzynarodowy Oświatowy. Równocześnie w ramach bezwzględnej wymiany nasza młodzież wyjeżdża na podobne kolonie w okolicach Lille (Francja). Przeważającą część młodych gości stanowią dzieci kórników polskich z okolic przemysłowych Belgii i Francji. Niektóre z nich po raz pierwszy zobaczyły nasz kraj. W czasie podróży do Polski opiekę nad dziećmi sprawował wicekonsul PRL w Brukseli Henryk Lampiasak. Tekst i foto: A. Turczański

Z Komisji Architektury i Budownictwa

Kierunki budownictwa w przyszłej pięcioletce

Na wczorajszym posiedzeniu Komisji Architektury i Budownictwa RN m. Krakowa omówiono m. in. sprawy związane z porozumieniem między KZB, ZIM oraz ZSBM w zakresie kierunków uprzedmiotowienia budownictwa.

W następnej piątce będzie stosowane w budownictwie zasadniczo dwie technologie

— wielokopłowa i tzw. szkieletowa.

Metodą szkieletową będą wznoszone w Krakowie wieżowce 16-kondygnacyjne. Powstaną one na osiedlach Zakątek i Na Skarpie i na Lotniskach.

Od roku 1973 zostanie wprowadzona również na szerszą skalę tzw. wielka płyta państwowa. Systemem tym będzie budowanych 58 procent obiektów. Przewiduje się bardziej funkcjonalne rozwiązania mieszkaniowe, a więc wyeliminowanie tak kłopotliwych w użytku ślepych kłutek, zbyt małych łazienek oraz pokoi przechodnich.

13 kluczy na kółku znajduje się również w dziale miejskim Redakcji „Gazety Krakowskiej”.

Studenckie VADEMECUM

II hotel studencki

— Parlez-vous français?

— Oui.

— Sprechen Sie Deutsch?

— Ja.

Po rosyjsku i po angielsku też będzie mówić. Chciałem po prostu wykorzystać swoją słabą stronę i dostać się do klubu, jako obokrajowiec. Czy możecie mnie wpisać?

Niestety, ilość miejsc jest ograniczona. W związku z tym do wejścia upoważnia tylko aktualna karta hotelowa. Prześluzam cię, nie nie mogę zrobić.

Faktycznie, Międzynarodowy Hotel Studencki w osiedlu XX-lecia posiada 900 miejsc, a mieszczący się w nim klub-kawiarznię zaledwie 150. Zrozumiałe więc, że żądni spotkań ze studentami zagranicznymi studenci krakowscy oblegają klub i nie mogą się doń dostać.

Tymczasem spieszymy zawiadomić, że od 15 bm. w DS „Zaczek” czynny będzie drugi hotel studencki, a jego dyrektorem

zaproponował wszystkich studentów do tamtejszego klubu „Nowy Zaczek”. Dotychczas posiadaczem klubu był 120 miejsc, na okres działalności hotelu zostanie powiększony o sale boczne i taras, na którym zostaną ustawione parasole. Hotel będzie posiadał niewielkie ponad 150 miejsc. W klubie zmieścimy się więc i my, zwykli krakowianie.

„Stary Zaczek” kończy swoją działalność

Szkoda, że jeden z czterech działających dotychczas klubów, klub ZMS „Stary Zaczek” kończy swoją działalność. Organizowane tu — ostatnio cztery razy w tygodniu — wieczorki taneczne cieszyły się dużą popularnością, a dobry zestaw nagrań z płytami Aleksandra Popkiny przyciągał studentów z całego Krakowa. W imieniu twórcy, nieznajemy proponujemy Zarządowi Uczelnianemu ZMS UJ kontynuację tej, tak podczas wakacji potrzebnej działalności rozrywkowej.

List z Węgorzowa

Z Węgorzowa (woj. Olsztyn) otrzymaliśmy list, w którym jego autor, student AGH Antoni Czopek pisze m. in.

„Lipiec jest miesiącem czynów społecznych żołnierzy Wojska Polskiego. W niedzielnych akcjach pod hasłem „Czyn społeczny dla miasta i okolicy” organizowanych z okazji 25-lecia LWP, aktywny udział biorą przebywający na obozach letnich studenci dając tym dowód własnej postawy obywatelskiej.”

„Dziękujemy za list i pozdrowienia dla nas i naszych Czytelników.”

Dlaczego nieczynny?

Kiosk „Ruch” w Zakładach Kapielowych w Swożewicach jest nieczynny od 2 miesięcy.

Tajemnice krakowskich kamieni

W roku 1636 kamienica ta należała do M. Behma (nazwano ją „Behmowską”), doktora filozofii i medycyny, który otrzymał tytuł sekretarza JKMci Władysława IV (1644), a od roku 1649 był osobistym lekarzem Jana Kazimierza. Potem przez jakiś czas dom był własnością M. Awedka, który był „postrzygaczem” sukna jako właściciel 3 kramów w Ryńku. Z dalszych właścicieli należy jeszcze odnotować Walentego Pykowskiego (1778) znanego krakowskiego cyrulika. (ans)

Wielkość domów przy ul. Sławowskiej pamięta jeszcze czasy średniowieczne, uwzględniając nawet wiele przeróbek, elementów architektonicznych. Ale są wśród nich budowle, które powstały grubo później, na miejscu starych, zburzonych kamienic. Do takich domów należy kamienica przy ul. Sławowskiej 12.

Dziś jest 3-piętrowy dom zbudowany został od fundamentów w roku 1913, po zburzeniu dawnego budynku (autorem projektu był architekt Franciszek Maczyski). Wybudowano go z przeznaczeniem na dom handlowo-mieszkalny. A.

